Nr. 42. Lwów. — Sobota dnia 21. Lutego. Rok 1885.

Wychodzi codziennie z wyjątkiem dni poświątecznych.

Cena Prenumeraty:

We Lwowie bez dostawy:		Na prowincji z przesyłką pocztową:	
Miesięcznie	1 złr. 50 ct.	Miesięcznie	2 złr.
Kwartalnie	4 „ 50 „	Kwartalnie	6 „
Półrocznie	9 „ — „	Półrocznie	12 „
Rocznie	18 „ — „	Rocznie	24 „

Za dostawę do domu miesięcznie 25 centów.

Numer kosztuje 10 centów.

PRZEGLĄD

polityczny, społeczny i literacki.

Prenumeratę i ogłoszenia przyjmują:
WE LWOWIE: Administracja *Przeglądu* ul. Jagiellońska l. 3.
W KRAKOWIE: Filja Redakcji i Administracji *Przeglądu*, ul. Senacka L. 9., jakoteż Księgarnia Krzyżanowskiego w Rynku.
W WIEDNIU. *Prenumeratę*: Zeitungsbureau Goldschmiedt (I. Wollzeile Nr. 6). — *Ogłoszenia*: G. L. Daube et Comp. Singerstrasse 11. — M. Dukes, Schulerstrasse 1–3. — Haasenstein et Vogler, Wallfischgasse 10. — Moritz Stern, Wollzeile 22. — Alois Herndl, Schulerstrasse 14. — Rudolf Mosse, Seilerstädte 2.
OGŁOSZENIA przyjmują się za opłatą 10 centów od wiersza petitowego za pierwszy raz, a 5 centów za każdy raz następny.
NADESŁANE w cenie 30 centów od wiersza.
Rękopismów Redakcja nie zwraca.

Dziś: Eleonory Kr. Jutro: D. 1. Wstęp. Piotra K. | Wschód słońca g. 7 m. 5 Zachód „ g. 5 m. 24 | Długość dnia g. 10 m. 19 Przybyło „ 2 minuty

Odpowiedzialny Redaktor i Wydawca: Ludwik Masłowski.

Adres Redakcji: — Gmach teatralny Nr. 7. I. piętro.
Adres Administracji: — Ulica Jagiellońska L. 3.

Przegląd polityczny.

Wczorajsze posiedzenie Izby posłów odbyło się spokojnie, zwłaszcza, że na porządku dziennym stały sprawy nie dające pochopu do rozbudzenia jakichkolwiek namiętności. Mówiono o stajniach na bydło przy kolei arulańskiej, o wyrabianiu kos, o przebudowaniu starej fabryki broni na budynek potrzebny dla uniwersytetu wiedeńskiego etc. Najważniejszem z wczorajszego posiedzenia jest to, że przyjęto w drugiem i trzeciem czytaniu ustawę zniżającą sądową stopę procentową z 6% na 5%, ustawę o wykonywaniu sądownictwa nad osobami należącemi do obrony krajowej, ustawę o rybołowstwie w wodach lądowych i wreszcie ustawę o karach dyscyplinarnych na notarjuszów i substytutów notarjalnych.

Coronini zaproponował ustanowienie osobnego Trybunału dla sprawdzania wyborów. Trybunał ten ma się składać z członków Trybunału państwa, Trybunału Najwyższego i Trybunału administracyjnego. W końcu dano uczuć lewicy jej mniejszość, bo odrzucono wniosek Knotza, dążący do zmiany porządku dziennego przyszłego posiedzenia, a posiedzenie to wyznaczono na jutro. Dopiero zaś we wtorek, albo we środę nastąpi debata budżetowa.

Słowem, posiedzenie odbyło się spokojnie i uwagi sfer politycznych skoncentrować na siebie nie mogło. Natomiast uwaga ta skierowała się w inną stronę, ku Egiptowi. Zaszły tam od wczoraj wypadki. które niebawem odbiją się w całej Europie i kto wie, czy w swej torbie nie nie niosą zawikłań na wielką skalę.

Poniżej znajdzie czytelnik w rubryce telegramów opis faktu, który wywrócił wszystkie plany Anglików co do Sudanu. Oddział Bullera mający wziąć szturmem Metammeh, cofnął się ku północy. Depesza, w której Buller zawiadamia Wolseleya o kroku swoim, powiada, że nakazany on był względami strategicznemi, żelazną koniecznością. Jak grom z jasnego nieba spadła ta wiadomość na Londyn w chwili otwarcia parlamentu angielskiego. Jeszcze może nie przebrzmiało echo słów Gladstone'a, który wskazując, iż byłoby błędem politycznym, gdyby rząd angielski rozpoczynał teraz rokowania z Mahdi'm, sadził, iż należy poczekać na skutki zarządzonych kroków strategicznych w Sudanie i na ukaranie Mahdiego, kiedy nadeszła wiadomość, że kroki, jakie w tej sprawie czyniono, są także półśrodkiem nie prowadzącym do celu, i że wszystko zwróciło się przeciw Anglikom. Cofnięcie się Bullera ku Abuklei, a zatem ucieczka jego przed Mahdim, zwichnęła cały plan kampanii, po którym się tyle spodziewano w Anglji. Pytanie, co uczyni teraz rząd angielski w sprawie sudańskiej, i drugie może niemniej ważne, czy odeprze nowy cios, w tak fatalnej chwili otrzymany, zająć musi żywo każdego polityka i stać się przedmiotem najróżnorodniejszych kombinacyj. Faktem jest, że Mahdi wyrusza z Chartumu na czele 60-tysięcznej armji ku północy z zamiarem nie dwuznacznym wtargnięcia do Egiptu dolnego.

Faktem więc jest, że Anglja nie o pobiciu jego pod Metammeh lub w Chartumie myśleć teraz musi, ale o ratowaniu swej sytuacji w dolnym Egipcie, a więc wśród warunków wcale jej niesprzyjających i wśród ludności, żywiącej szczere sympatje dla sudańskiego proroka. I gdyby to jeszcze tylko miała ona do walczenia z Mahdim i Fellahami! Potęga jej jest tak wielką, że koniec końców dałaby sobie radę, ale przecież za plecami stoi Rosja, która czyha tylko na kłopoty angielskie, aby zająć Herat i stanąć u bram Indyj; stoi Turcja, która domaga się zwrotu Cypru; stoją Włochy, które dopraszają się udziału w zyskach; stoi Francja, która zaciera ręce z radości i stoją wreszcie Niemcy, które zabierają wszystkie kawałki ziemi, jakie są jeszcze dotąd do wzięcia i zatykają wszędzie swoje chorągiew.

Więc faktem jest, że Anglja znalazła się obecnie, dzięki nieporadności Gladstona, a po części w skutek zbiegu fatalnych okoliczności w położeniu, które odrazu zdolne pozbawić ją przewagi w świecie politycznym, przewagi, którą ona wywierała dzięki swoim sukcessom kolonjalnym i szczęśliwym operacjom militarnym w długim szeregu lat całych dwóch stuleci. Upadek zaś Anglji nie może nie pozostać bez wpływu na równowagę Europy i nie wydobyć do niesłychanego znaczenia Rosji i Niemiec. Nad tym faktem warto zastanowić się poważnie.

Wczorajsze telegramy przyniosły bliższe szczegóły o tragicznym końcu Gordona. Pochodzą one od naocznego świadka scen, których widownią był Chartum zaraz po zajęciu miasta przez Mahdi'ego.

Dnia 26 stycznia otworzył Farag-Pasza dwie bramy miasta oblegającemu nieprzyjacielowi. Powstał w mieście popłoch, co usłyszawszy, wyszedł Gordon uzbrojony w towarzystwie dwudziestu kawasów i beja Mustafy; zobaczywszy, że miasto znajduje się w rękach nieprzyjaciół, chciał się dostać Gordon do mieszkania austrjackiego konsula Hansala. W drodze spotkał silny oddział powstańców, którzy całą salwę strzałów nań wypuścili. Ran ony śmiertelnie Gordon padł, a ciało jego zostało prawdopodobnie wraz z innymi trupami wrzucono do Nilu. Wymordowano również towarzyszącą Gordonowi eskortę Opowiada dalej ten naoczny świadek, że konsul austrjacki Hansal, został we własnym domu napadnięty i zamordowany. Konsul grecki Nicola uszedł śmierci i znajduje się w rękach Mahdi'ego.

Vossische Zeitung dementuje natomiast wieści o okrucieństwach popełnianych rzekomo przez powstańców na bezbronnych mieszkańcach. Kto oddał swoje skarby dobrowolnie i poddał się zwycięzcom — mógł odejść w pokoju. Dzieci i kobiet wcale nie mordowano. Tylko białych nie szczędzono. Mahdi wszedł do zajętego miasta dopiero dnia trzeciego po zajęciu. Powiadają, iż zdrajca Farag-Pasza zasłużoną odebrał nagrodę: na rozkaz Mahdiego został powieszony.

Według tego samego źródła opuścić miał Mahdi już wkrótce Chartum, ażeby ściągnąć do swojego obozu nowych zwolenników i wzmocnić nimi swoje zastępy, które wskutek klęski pod Abu-Kleą znacznie zmalały.

Jak wiadomo, ochronne cła zbożowe, pomimo gwałtownej opozycji liberalistów, zostały przyjęte przez parlament niemiecki większością, wynoszącą czterdzieści jeden głosów. Nie ulegało żadnej wątpliwości, że Polacy będą głosowali za przedłożeniem rządowem z powodów podanych przez naszego berlińskiego korespondenta (*C*), którego list umieściliśmy w 39 Nr. naszego pisma. Jakoż w istocie Polacy jednomyślnie oddali swe wota na szalę większości; ale, że na parę dni przed głosowaniem podniesiono w Poznańskiem kwestję, czy stojąc po stronie rządowego wniosku, delegacja polska nie zejdzie z prawno-politycznego stanowiska, nakazującego jej trzymać się i bronić w każdym wypadku uchwał wiedeńskiego traktatu z roku 1815, któremi to uchwałami zagwarantowana została całość ziem polskich pod względem ekonomicznym; i że nawet jeden z naszych znanych ekonomistów, były poseł gnieznieński, p. W. Skarzyński, podał projekt do odrębnego wniosku, jaki w tej sprawie Polacy powinni postawić, salwując prawa nasze wypływające ze stypulacyj wiedeńskiego traktatu; więc berlińska *Germania* w pierwszej chwili, wnet po głosowaniu w parlamencie, błędnie doniosła, że Polacy stanęli po stronie liberalnych frakcyj, przeciwnych zaprowadzeniu ceł ochronnych. Wiadomość tę wnet pochwyciły liberalne niemieckie dzienniki i choć same przez pół miesiąca piorunowały na przedłożenie rządowe, jednak w tem, że Polacy głosowali przeciw niemu, ujrzeli jeszcze jeden dowód istnienia upioru polsko-jezuickiej intrygi. To zabawne *qui pro quo* wnet się wyjaśniło, ale ku wiecznej pamięci sprawiedliwości liberałów niemieckich pozostały numera różnych berlińskich *Postów* i *Blattów*, wymyślających na Polaków za czyn, którego nie popełnili i to za czyn taki, które te same *Blatty* uważały za jedynie rozsądny i zgodny z pojęciami liberalnemi. W tak krótkim czasie druga to już kompromitacja berlińskich polakożerczych organów.

Projekt do wniosku, ułożony przez p. Skarzyńskiego zasługuje na uwagę przez to, że zamiast stałej, raz na długie lata, z góry oznaczonej wysokości cła zbożowego, proponuje cło ruchome, to jest takie, którego wysokość zmieniana byłaby co roku po obliczeniu wyników żniwa, przez co nie mogłaby się stać taka naprzykład ewentualność, że przy nieurodzaju w Niemczech a równoczesnych obfitych plonach w Ameryce, Rosji lub Indji, cła ochronne straciłyby wszelką swą wartość. Takie cła ruchome, o wysokości zmienianej co roku, istniały w Anglji od 1815 do 1849, a we Francji do 1860 roku i bardzo korzystnie wpływały w tych państwach na stan rolnictwa, zostały zaś zniesione z chwilą, w której stanowcze zwycięztwo odniósł kapitał ruchomy, twórca i rzecznik zabójczej dla producentów, a nieskończenie korzystnej dla świata handlowego doktryny wolnego handlu.

Salwując stypulacje traktatu wiedeńskiego, które Polskę — mimo rozbioru jej — uznały za jedno ciało ekonomiczne, projekt p. Skarzyńskiego wnosi, aby zboże z Królestwa Polskiego i Galicji płaciło przy wejściu do Niemiec cła o jedną markę za każde 100 kilo mniej, aniżeli zboże pochodzące z jakiegokolwiek innego kraju. Bardzo to pięknie świadczy o uczuciach patrjotycznych p. Skarzyńskiego, lecz, niestety, projekt jego jest niewykonalny. Jakimże bowiem sposobem celnicy niemieccy potrafią odróżnić dajmy na to pszenicę z łanów po tej stronie Zbrucza od pszenicy z łanów po tamtej, albo pszenicy naszej od węgierskiej. Przecież chyba Niemcy nie potrafiłyby skłonić Austrji do wydawania świadectw, zkąd mianowicie pochodzi zboże, przywiezione do nich.

W sprawie egipskiej zostały wszelkie przeszkody usunięte i wkrótce powinno już nastąpić podpisanie protokołu konferencyjnego przez państwa europejskie. Byłoby to już się stało, gdyby nie była postawiła Rosja w ostatniej chwili wniosku, ażeby ustęp, traktujący o wspólnej gwarancji egipskiego długu dziewięciu miljonów, został jaśniej wystylizowany; chodzi Rosji mianowicie o to, ażeby podano w protokole dokładne warunki, pod którymi rzeczona gwarancja wejść ma w życie. Sądzą na pewne, że deklaracja zostanie podpisaną w Londynie, gdzie się toczyły obrady nad nią i gdzie do dzisiaj spoczywa punkt ciężkości tej sprawy.

Przy sposobności poruszono także sprawę kanału suezkiego. Anglja oświadczyła, iż jest gotową uznać wolność kanału osobnym ustępem deklaracji. Ażeby wszakże nie wstrzymywać dłużej ukończenia i podpisania ugody co do głównej kwestji, sądzi, iż byłoby lepiej sprawę tę zrobić przedmiotem osobnego traktatu. W tym celu powinnaby się nowa konferencja zebrać w Kairze i ułożyć warunki ugody, którąby później mocarstwa w drodze dyplomatycznej przyjęły.

Köln. Zeitung zamieszcza list z Afryki, opisujący zdolności kolonizacyjne Portugalczyków w następujących słowach: Z pośród wszystkich narodów europejskich posiadają jedynie Portugalczycy sposób postępowania i obchodzenia się z murzynami, prowadzący do celu; lecz z drugiej strony potrzeba przyznać, że żaden z narodów cywilizowanych przy pracy cywilizatorskiej tak nizko nie upadł, jak oni. Wpływ Portugalczyków sięga aż do wnętrza Afryki i rozciąga się na zwyczaje i obyczaje, formy społeczne i towarzyskie mieszkańców ciemnego kontynentu. Wszędzie widać piętno i ślady Portugalskiego kolonisty, który w ten sposób uczynił dla Afryki więcej, aniżeli wszystkie mocarstwa europejskie razem wzięte. Lecz przy tych usiłowaniach nie spostrzegli nawet Portugalczycy, że sami stali się murzynami i przyjęli wszystkie ich wady. Wielożeństwo, a nawet związki małżeńskie pomiędzy rodzeństwem, cześć bałwochwalcza dla tworów przyrody i dzieł przypadku lub ręki ludzkiej, i najzupełniejszy upadek moralny — oto korzyści, jakie odniósł Portugalczyk w zetknięciu się z murzynem.

Wprawdzie Anglicy i Francuzi nie są zbyt skrupulatni w stosunkach swoich do czarnoskórych piękności afrykańskich, lecz zachowują przytem pewne decorum, pewne względy przyzwoitości i wracają po pewnym czasie do ojczyzny, zluzowani przez innych, którym obce są stosunki kolonialne. Tymczasem nie tak się ma rzecz z Portugalczykami. Dla historyka i psychologa nie ma może wdzięczniejszego do badań naukowych pola, jak Ogowe i Weida, kolonie portugalskie na wybrzeżach Afryki. Koloniści portugalscy zachowali lekkie swobodne formy europejskie i pretensje do wspólności z Europą i jej cywilizatorskiemi formami; lecz przybrali zresztą wszystkie cechy najprawdziwszego murzyna.

Barwa ich ciała stała się czarna zupełnie a zwyczaje ich i pojęcia uległy również zmianie. Ubiory płci pięknej są mieszaniną różnych mód i różnych czasów. Widzieć tu można damy ubrane według ostatniej paryskiej mody obok takich, które się niczem nie różnią od cór murzyńskich. A przecież na zaproszeniach na bal w Ogowe, który się odbył niedawno, było wyraźnie zapowiedziane, że zbierze się tylko: „Śmietanka towarzystwa ogowskiego". — Można więc sobie wyobrazić jak ładnie wyglądały niektóre okazy tej śmietanki w stroju adamowym."

Gdyby ta konniwencja, jaka istnieje między naszemi liberalnemi i anarchicznemi pismami, a organami wiedeńskich centralistów, była tylko rzeczą śmieszną, tobyśmy na nią nie zwracali uwagi; ale niestety jest ona przytem rzeczą bolesną, bo smutne pociąga za sobą następstwa.

Anarchicznych pism mamy w Galicji kilka i co najgorsza, stanowią one większość naszej prasy. Ich nierozważne głosy cytowane są z lubością przez organa centralistyczne, które stanowią znowu zastęp liczny, tworzą większość prasy wiedeńskiej, rozchodzą się w tysiącach egzemplarzy po całej Austji i sięgają do jej najskromniejszych zakątków. W skutek tego najniedorzeczniejszy artykuł któregokolwiek z pism anarchicznych galicyjskich, zacytowany przez którykolwiek dziennik centralistyczny wiedeński, dostaje się nietylko do rąk tysiąca czytelników, ale wyrasta do rozmiarow jakiejś enuncjacji, mającej lub pozującej na znaczenie.

W umyśle czytelnika której z zachodnich prowincyj austrjackich, nieznającego ani Galicji, ani jej stosunków, rodzi się pod wpływem takiego artykułu mimowolnie przekonanie, że cały nasz kraj staje po stronie opozycji, zabiegom jej sprzyja z całego serca i niczego tak gorąco nie pragnie, jak obalenia gabinetu hr. Taaffego, a oddania steru nawy państwowej w ręce Herbstów, Mauthnerów, Neuwirthów...

Weźmy rzecz praktycznie, bo na przykładzie lepiej ją uwidocznić zdołamy.

Wiemy wszyscy bardzo dobrze, że takie n. p. pismo jak *Kurjer Lwowski* nie reprezentuje właściwie nikogo. Za nim nie stoi żadne stronnictwo sejmowe, nie ma on wytkniętego żadnego programu, nie prowadzi polityki w jakimś określonym celu, nie dąży do żadnych realnych zdobyczy dla kraju, nie ma nawet najmniejszego stosunku z ludźmi, czy to robiącymi historję, czy choćby tylko przyczepionymi do dziejowego warstatu. Do niego nie przyzna się żaden poseł, a tembardziej żadna poselska grupa czy frakcja; pod swym sztandarem nie zszereguje on nawet tylu ludzi politycznych, ilu potrzeba było do ocalenia Sodomy. Zdania, jakie wypowiada o ludziach, rzeczach, stosunkach, uchwałach, projektach etc. są własnemi zapatrywaniami redakcji, wysnutemi z jakiejś doktryny lub łechcącemi jakieś niejasne, mgliste, niezdecydowane pragnienia; być więc może, że zdania te znajdują oddźwiek u wszystkich tych, którzy żywią te same platoniczne uczucia — ale niezawodnie nie mają one żadnego związku z życiem i jego prawami, nie uwzględniają realnych warunków, nie liczą się z okolicznościami, a noszą na sobie jedyne piętno — piętno krytyki, bo nad nią nie ma nic łatwiejszego, zwłaszcza, gdy czytelnik żąda tylko złego humoru, a nie domaga się wcale sumienności.

Więc z tego humoru rodzi się w *Kurjerze Lwowskim* artykuł o gabinecie hr. Taaffego i o przedłożonym przez ten gabinet projekcie do ustawy o regulacji rzek galicyjskich. Artykuł jest powierzchowny i niepolityczny. Pod nim nie podpisałby się żaden z naszych posłów, nawet żaden z rzędu tych, którzy w lwowskiej sali ratuszowej urządzają tromtadratyczne stee-

---

WSPOMNIENIA MISJONARZA

Z WOJNY ROSYJSKO-TURECKIEJ 1877 I 1878

3) przez

X. Smolikowskiego

ze Zgromadzenia Zmartwychwstańców.

(Ciąg dalszy).

Rząd wiedział o tem, że my przechowujemy osoby przezeń poszukiwane, bo matki same sekretu utrzymać nie mogły, a pop szyzmatycki rozgadywał też o tem wszędzie, by nas skompromitować. Nasyłano do nas szpiegów żydów, którzy starali się wyciągnąć z naszego domu, osobliwie owego profesora, ale się rząd o nich nie upominał. Kiedy nasze dzieci chodziły w wielkie święta do katedry unickiej, spotykali ich żandarmi, a widząc śród nich w naszych mundurkach tych, których poszukiwali, poznawali ich i uśmiechali się; a o owym profesorze powiedział jeden żandarm, „wiemy, że on tam u nich się kryje, ale nie chcemy zadawać gwałtu temu domowi." To też mieszkańcy najdziwniejsze o nas opowiadali rzeczy. Mówili naprzykład, że u nas skrycie leży ranny Sulejman basza i dla tego tak często sam gubernator nas odwiedza. Ta nasza uczynność względem Bułgarów w niczem nie oziębiła stosunku rządu do nas. Turcy mają bardzo wiele w sobie szlachetności i pewnie nie jeden z nich sobie powiedział: „na ich miejscu to samo bym uczynił".

Po wzięciu Plewny, Rosjanie drugi raz szli na Bałkany. Znowu strach paniczny opanował Turków, znowu zaczęli uciekać najprzód do Adrjanopola, a potem do Konstantynopola, bo tym razem w Adrjanopolu jeszcze mniej bezpiecznym był pobyt. Armja turecka była zupełnie pobitą. Stacja kolejowa napełniła się uciekającymi; prawdziwy obóz oni sobie tam rozłożyli. Nie można yło nastarczyć wagonów. Turcy zostawiali swoje rzeczy, nawet czasem swe dzieci, niekiedy zabijając je, by się nie dostały do rąk chrześcjan. Straszny to był widok tych ludzi uciekających z rozpaczą i wściekłością w sercu; ale daleko straszniejszem było zachowanie się tych Turków, co zostawali jeszcze do czasu w mieście. Ci sprzedawali wszystko co mieli, a kupowali noże i broń, mówiąc otwarcie chrześcjanom: „zanim przyjdą Moskale, zapalimy miasto i was wszystkich wyrzniemy". A nie były to próżne pogróżki. Co nocy gdzieś wybuchał pożar, a pożar to rzecz straszna w Adrjanopolu zbudowanym z drzewa. W całem mieście było wszystkiego trzy czy cztery sikawki. Jedyna rada w czasie pożaru, to burzenie domów przyległych; ztąd ogień nigdy na jednym domu się nie ograniczał.

Jakżeż okropne były owe noce! Dawniej, kiedy gdzieś się paliło, lecieli ludzie z sikawkami, krzycząc przeraźliwie: *cngen* (pożar); strzelano po ulicach z pistoletów; powstawał krzyk i hałas niedoopisania. Spać w takich razach nikt w mieście nie mógł. Była to rzecz arcynieprzyjemna. ale o ileż straszniejsza była teraz ta cisza, przerywana tylko łoskotem zapadających się dachów i szumem płomieni. Cisza powiadam. bo wychodzić w nocy na ulicę, było pod karą śmierci wtedy zabronionem. Każdy łatwo zrozumie, że w tych czasach i po nocach się nie spało, a tylko wciąż wychodziło się na dach, wyglądając, czy się gdzie blisko nie pali, czy rzeź się już nie zaczyna. Były dnie, że ani pisać, ani mówić spokojnie nie było można, bo i ręce i głos drżał. Dla nas zostawała jedynie ta otucha, że mieliśmy u siebie rannych Turków, ale i to, choć mogło nas zabezpieczyć w razie rzezi, nie broniło od pożaru.

Dawniej łatwo nam było wynieść się do Konstantynopola, kiedy szkoła się skończyła i rozpoczynały się wakacje; tą razą internat nasz był przepełniony. Mieliśmy przeszło 70 chłopców; przytem doglądaliśmy więcej jak 100 wdów i sierót. Trudno to wszystko opuszczać. Była jeszcze i inna okoliczność, wiążąca nas do miejsca.

Mieliśmy w internacie wiele sierót po rodzicach zabitych lub zagubionych podczas rzezi w Eski-Zara. Przewidując, że je mamy tylko do czasu, nie bardzo sobie życzyliśmy, by przyjmowały wiarę katolicką, którejby potem, w innem otoczeniu, odstąpiły. Otóż w tych dniach strachu i ciężkich przejść, jeden z nich, dwunastoletni, który już dawniej był został katolikiem, przyprowadza mi trzech kolegów i powiada, że ich przygotował do spowiedzi i prosi, bym ich wyegzaminował.

Dzieci u nas doskonale wiedziały o tem, co jest katolicyzm, bo im to koledzy, którzy u nas czas pewien już byli, zaraz tłumaczyli. A wiedzieli oni nietylko o tem, że katolik zrywa zupełnie z cerkwią prawosławną, że do kościoła schyzmatyckiego chodzić nie może i t. p., ale miały nadto to przekonanie, że Rosjanie jak tylko wejdą do Adrjanopola, będą katolików prześladować, nawet zabijać. — Schyzmatycy bowiem chcąc od nas ludzi odciągać, straszyli podobnemi rzeczami, a jeden z naszych braci zakonnych Bułgarów, nasłuchawszy się u nas różnemi czasy o prześladowaniach unitów chełmskich, wszystko to dzieciom był opowiedział. Taka więc decyzja zostania katolikami w czasie, gdy wszyscy oczekiwali przyjścia Rosjan, w dzieciach małych, dwunastoletnich, był to nieledwie heroizm. Jednak w niemałym byłem kłopocie, kiedy mi przyprowadził ów uczeń swoich kolegów do spowiedzi. Myślałem, że się uwolnię srozszym egzaminem, ale gdzie tam. Doskonale odpowiadali na pytania, z zupełną swobodą i postanowieniem. Żal mi było odmówić, a brać na swoją odpowiedzialność nie chciałem. Odniosłem więc tę sprawę do przełożonego. Po naradzie stanęło na tem, że się im pozwoli iść do spowiedzi; bo znając stan, w jakim są prawosławni na Wschodzie, trudno przypuścić, by się ktoś w szyzmie mógł zbawić, zwłaszcza gdy już w dobrej wierze nie jest. Po owych trzech przyszło więcej, aż w końcu wszyscy z Eski-Zary i Eni-Zary, prócz kilku, którzy się wahali, zostali katolikami. Po tem co się stało, czy mogliśmy porzucać te dzieci w tak ciężkich czasach? Sumienie nie pozwalało nam wyjeżdżać, choćby dla tego, by tych biednych dzieci nie zostawiać bez ostatniej pociechy *in articulo mortis*.

Dwóch jednak z naszych Ojców, skompromitowanych w 1863 roku, musiało wyjechać i to aż do Jerozolimy, bo tego wymagał ambasador francuski w Konstantynopolu, pod którego protekcją jest missja nasza i wszyscy jej członkowie. Nie chciał on zapewne mieć w razie okupacji rosyjskiej nieprzyjemności z powodu nas; reszta naszych pozostała.

W miarę, jak Rosjanie się zbliżali, stan w Adryanopolu stawał się coraz straszniejszym. Powiadał nam konsul angielski, że Sulejman basza, który zebrał ostatnie już siły tureckie i wyruszał z Adryanopola przeciwko Moskwie, miał rozkaz, w razie gdyby mu się nie udało odeprzeć nieprzyjaciela za Bałkany, cofając się wszystko po drodze palić i niszczyć, a ludność całą z sobą zabierać do Konstantynopola, by Rosjanom zostawić pustynię. A Sulejman basza był zdolny do wykonania takich planów! Rzeczywiście przybył on pod Szybkę za późno. Powiadał mi potem jeden z wyższych oficerów rosyjskich, że gdyby był o sześć godzin wcześniej zdążył, ogromną klęskę byłby Moskwie zgotował. Teraz czekał więc nas straszny los, jeśli Sulejman wykona polecenie. Na szczęście Rosjanie wysłali naprzód kawalerję, chcąc przeciąć odwrót Turkom, i ta stanęła między Konstantynopolem i Adrjanopolem tak, że Sulejman bojąc się o swoją armię, musiał czemprędzej się cofać i czasu już nie miał wykonać planu owego zniszczenia. Ale jeszcześmy wcale przez to nie byli uratowani. Czekały nas ciężkie przejścia.

Pewnego wieczora przynosi nam żołnierz list od naszego doktora, który był w szpitalu głównym na służbie tej nocy. „Chodzę jak warjat, pisał nam, przyszedł rozkaz wywozić rannych z Adrjanopola." Uważano to powszechnie za zapowiedź rzezi i podpalenia. Można sobie wyobrazić nasze przerażenie. Cóż tu robić z tyloma dziećmi w razie pożaru? Jeszcze łudziliśmy się nadzieją, że może to się nie ziści, ale drugiego dnia wieczorem przyszli rzeczywiście zabierać nam naszych rannych. Ostatnia więc nadzieja jakiejkolwiek pomocy i zasłonięcia się żołnierzami tureckimi znikła!

Do rzezi jednak nie przyszło, bo Turcy myśleli raczej wtedy o bronieniu miasta do ostatniego, jak o jego zniszczeniu, to znaczy, że zniszczenie miała poprzedzać kilkodniowa walka. Konanie się tylko przedłużało! Nazajutrz gubernator zawezwał konsulów i oświadczył im, że nie odpowiada odtąd za nikogo, że ich poddani mogą wyjeżdżać, a dla nich wyznaczył osobny pociąg. Konsulowie jednak nie wyjechali, nam ruszać z całym domem było także niepodobna.

Tymczasem Turcy z całą energią zaczęli się przygotowywać do obrony miasta. Powiadano, że Adrjanopol, dzięki swojemu położeniu, może stac się nową Plewną i wytrzymać długie oblężenie. Dla nas byłby to wyrok i śmierć. Nie baliśmy się kul, bo w razie bombardowania bylibyśmy dzielili los ogółu, ale jak wyżywić tyle dzieci w czasie oblężenia? kiedyśmy żyli z dnia na dzień, a o zapasach żadnych ani myśleć nie można było. Gdy tak myślimy nad tem, co tu począć, jakby przynajmniej dzieci zabezpieczyć, przyszło do nas wieczorem dwóch chłopów ze wsi Kajadżik, odległej o dobry dzień drogi od Adrjanopola. Słysząc o blizkiem oblężeniu miasta, chcieli zabrać swoje dzieci, które się u nas uczyły. Choć drogi były niebezpieczne, bo pełno Czerkiesów i baszybożuków za miastem się wałęsało i były nabite uciekającymi Turkami, choć czas był zimny i deszcze wciąż padały, zdawało się nam, iż nie ma innej rady, jak wyjść z dziećmi z miasta i udać się do owej wioski. Noc była ciemna, chłopi znali różne uboczne drogi, można więc było więcej mieć nadziei ocalenia, jak w mieście, tembardziej, że raz dostawszy się do wsi Kajadżik, było się prawie zabezpieczonym, bo wioska leżała w górach, zdala od dróg uczęszczanych. Tego więc wieczora dzieci położyły się w ubraniu do łóżek, by po paru godzinach spoczynku ruszyć w drogę. Smutna to była bardzo perspektywa! Mieliśmy bardzo małe dzieci, a tu czekała nas daleka bardzo wycieczka, po błocie — zimnie i deszczu. Był to początek stycznia.

(C. d. n.)

ple-chaise'y dla zdobycia oklasków galerji. Nie podpisałby się nawet pod nim żaden z myślących czytelników, stojących zdala od politycznej areny, ale mających czy tyle biegłości w myśleniu, czy też tyle zdrowego instynktu, żeby zrozumieć, iż nie uchodzi ciskać kamieniem w ten rząd, który pragnie przyprowadzić do ładu zaniedbany kraj przez poprzedników. Więc artykuł ten nie był właściwie wyrazem żadnej myśli politycznej, a jeżeli oddźwięk znalazł, to chyba tylko w garstce malkontentów, którzy są zawsze i wszędzie, chociaż ani sobie, ani społeczeństwu pożytku żadnego nie przynoszą.

Ale artykuł ten przedrukowuje *Nowa Presse*, bo on jest wodą na jej młyn. Dodaje oczywiście do niego odpowiednie uwagi, podnosi jego znaczenie, w wierszach czy między wierszami daje do zrozumienia swym czytelnikom, którzy nigdy *Kurjera* nie widzieli, że jest to organ wpływowy, wyrażający opinje całego zastępu ludzi politycznych, a koncentrujący w swem redakcyjnem ognisku setki pierwszorzędnych głów pracujących dla dobra kraju.

I naiwny czytelnik z zachodnich prowincyj Austrji, czytający *Nową Pressę*, przychodzi do przekonania, że widocznie ludność w Galicji nie sprzyja gabinetowi hr. Taaffego i przy przyszłych wyborach poszle do Rady państwa takich mężów, którzy przeciw temu gabinetowi będą walczyli. A jeżeli sam jest zwolennikiem systemu sprawiedliwości, zainaugurowanego przez teraźniejszy gabinet, to zachwieje swą wiarę w skuteczność tego systemu, bo z artykułu *Kurjera* wyczyta, iż z niego nie są nawet ci radzi, których chciano wyswobodzić z pod hegemonji niemieckiej; jeżeli zaś jest przeciwnikiem tego systemu, to nabierze otuchy do nowej walki. W obu razach rząd, trzymający w rękach projekt do ustawy o regulacji rzek galicyjskich, napotka kamienie na swej drodze, jedne, których nie usunęła zachwiana wiara, drugie, które narzucała zaognionа nadzieja zwycięztwa.

I w skutek tego — oczywiście w skutek niejednego artykułu, ale szeregu takich artykułów, których anarchiczna prasa nasza w ciągu tego sześciolecia napłodziła całe kopy — poczyna się psuć machina parlamentarna, co więcej poczyna przewrotnie działać machina administracyjna, w której nie wygasł jeszcze dotąd dawny, nam nieprzyjazny, duch biurokratyczny, a w której nadto panuje w całej sile, pokrewny tamtemu, a równie nam wrogi, duch centralistyczny.

I niejedna rzecz, któraby poszła gładko, idzie z oporem; niejeden wielbiciel centralizmu, któryby siedział cicho i dziękował Bogu, że mu pozwalają dalej piastować urząd państwowy, występuje śmiało, stawia się ostro, bo pragnie zaskarbić sobie z góry względy tych ludzi, którzy już niebawem przy pomocy lewicy i jej galicyjskich sprzymierzeńców przyjdą do steru; a niejedno zwycięztwo, które dziś jako tryumf wypada nam zapisać, wpadłoby samo w nasze ręce tą siłą logiki, która zawsze staje po stronie karnych zastępów.

Zwycięztwo? — to jeszcze pół biedy, chociażby drogo okupione. Ale ileż klęsk i porażek mamy w naszych rocznikach do zawdzięczenia temu, że przeciwnicy równouprawnienia ludów austrjackich umieli zawsze podniecić do gadulstwa naszę anarchiczną prasę a potem z jej bezmyślnych artykułów ukuć broń w swoich prowincjach lub w parlamencie przeciw hr. Taaffemu i jego programowi politycznemu, związać mu tym sposobem ręce i przeszkodzić temu co dla nas uczynić zamierzał? Czyż trzeba dowodów na poparcie tego zdania? Wszak świeżo tkwią jeszcze w umyśle dzieje decentralizacji kolejowej.

W następnym artykule pokażemy, jak się tworzą takie anarchiczne, a tak nam szkodzące artykuły.

Korespondencje.

Z Podola 18. lutego.

Przed parą tygodniami ogłosiliście artykuł, omawiający przesilenie gospodarcze, przez które obecnie przechodzimy, i podający środki mogące zabezpieczyć rolnictwo od upadku. Artykuł ten, który słusznie ogólny poklask otrzymał, tak jasno i zrozumiale był napisany i tak rozumne zawierał rady, że na nie w całości pisać się można. Artykuł ten, widocznie ręką zdrowo myślącego gospodarza pisany, poddał mi myśli, które pragnę zrobić dalszą nicią tego rozwiniętego kłębka.

Radę iście najlepszą, podaną przez wzmiankowanego autora, można streścić w tych kilku słowach: trzeba się oszczędzać. Że to rada jedyna a najlepsza dla tego, że bez oglądania się na pomoc drugich, możemy, jeśli zechcemy, znaleźć w niej ratunek, to pewnik nie ulegający wątpliwości. Że to jednak przy naszych nawyczkach i przy ogólnej dążności do wygódek i przyjemnego życia trudne i bardzo trudne, to także prawda. Tu jednak powiedzieć można: *aut aut*, albo ruina, albo byt zapewniony, choć na skromniejszą jak dotychczas skalę. Takie dilemma niejednemu powinno otworzyć oczy, a dałby Bóg, aby je wszystkim otwarło. Chodzi jednak o środki, jakiemi do celu dojść można, a tu właśnie nastręczają się wielkie trudności. Oszczędność artykułem wymienionym wskazaną wykonywać wypada w każdym kierunku, tak w gospodarstwie, jak w ekspensie domowym i osobistym. W gospodarstwie, dozorem własnym wiele wydatków niepotrzebnych można albo zupełnie usunąć, lub też znacznie zredukować; lecz na to trzeba siedzieć kołkiem w domu i pilnować własnem okiem, bo cudze rzadko kiedy, a nawet wyjątkowo tylko równie dobrze dojrzeć potrafi.

Siedząc w domu, oszczędza się najprzód przez dozór, potem przez unikanie wydatków osobistych a nieuniknionych przy każdym choćby najbliższym i najkrótszym wyjeździe, a nakoniec i przez to, że w nieobecności nie dzieją się nadużycia, które skoro pana nie ma w domu, pewnie wszędzie dziać się muszą, bo mało który dom i mało które gospodarstwo poszczycić się mogą takim doborem sług i officjalistów, by to przypuszczenie jako przesadzone uważać można było. Nie jestem w zasadzie przeciwnikiem autonomji, bo śmiesznością byłoby negować, co teorja najrozumniejszego wynalazła, że jednak wykonywanie obowiązków z autonomii wypływających dla zawodowego gospodarza jest często szkodliwem i do upadku niejednego przyczynić się może, zmuszając go do częstych wyjazdów z domu, to rzecz niezawodna.

Jak każda rzecz ludzka, autonomja ma przy swej za dobrą uznanej, tę ujemną stronę, że pobudza ambicje i ambicyjki, które są nieraz motorami do przyjmowania więcej na się obowiązków, jak na to sił i majątku starczy. — Oddając się rzeczom publicznym, traci się w domu, a zmniejszający się stan dobrobytu jednostki, zmniejsza siłę dobrobytu kraju. Nie chciałbym, by mię posądzono, że pragnę zniesienia autonomii, tego pewnie nie życzę sobie, bo dziś cofając się z drogi, na którąśmy zaszli, stracilibyśmy wszystkie zrobione nakłady, które przecie kiedyś może się opłacą, a zresztą stanowisko nasze polityczne wymaga, by nie wypuścić z rąk, co posiadamy. — Pragnę tylko zwrócić uwagę na konieczność ograniczenia się w przyjmowaniu obowiązków, którym trudno podołać, jeśli są liczne, a które gospodarza od jego obowiązków zawodowych odciągając, na pochyłą drogę upadku zaprowadzić mogą. A przecież nikt nie zaprzeczy, że jeśli potrzebnem jest wypełniać obowiązki publiczne, bodaj czy nie większym jest obowiązek utrzymania w rękach owego kawałka ziemi, na którym się siedzi. Wątpię też, by pochwalić można oddanie się wyłączne sprawom publicznym, jeśliby z czasem majątek posiadany miał przejść w obce ręce. Nie idzie za tem, co poprzednio powiedziałem, aby się od wszystkiego ociągać, ale miarkowanie się w przyjmowaniu zaszczytów jest potrzebne. U nas rozdział obowiązków nie jest równy; jedni ich mają za dużo, drudzy znowu nic robić nie chcą, a niestety powiedzieć trzeba, że do ostatnich należą często ludzie zamożni i z pozycją, którzyby na danem stanowisku bez własnej szkody użytecznemi stać się mogli dla ogółu. Wypadałoby więc wywrzeć nacisk na takich obojętnych, a stałoby się to niezawodnie wtedy, gdyby mniej zamożni dziś wszystkie ciężary publiczne niosący, części ich zrzekli się. Tem samem oczy zwróciłyby się musiały na tych, którzy dotychczas w swem sobkostwie się zaskorupili. Nacisk odpowiedni pobudziłby wtedy drzemiącą ambicję, w tym wypadku bardzo wskazaną i uczyniłby rozkład obowiązków słusznym, nakładając je na tych, którzy ponosić je mogą, a uwalniając innych, którym one za ciężkie. Gdzie oni są ci niechętni sobkowicze? oh, tych jest dość, ale *nomina sunt odiosa*.

A jednak pomimo sprzeczności, o jaką posądziłby mię można, przeczytawszy, com wyżej powiedział, zachęcałbym gospodarzy do więcej ożywionej akcji w Towarzystwach okręgowych gospodarczych, które na wschodzie nazywają oddziałami gospodarskiemi. W tych instytucjach, które z natury rzeczy są najbliższym i bezpośrednim organem gospodarzy, powinny się koncentrować ich dążności i potrzeby; one winny być miejscem wymiany myśli, narady nad wspólnemi trudnościami i potrzebami, ogniskiem ogólnej myśli dla przesłania jej dalej tam, zkąd ratunek lub zaspokojenie potrzeb możliwe. Zdawałoby się, że tak być powinno, bo to naturą rzeczy i potrzebą każdego gospodarza wskazane. Tymczasem tak nie jest. Towarzystwa okręgowe czy też oddziały z wyjątkiem kilku, mało są ruchliwe; dziwna i niepojęta w nich mieszka apatja. Nie umiały też dotychczas wyrobić sobie tej powagi i tego znaczenia, które potrzebne są na to, by się rachowano z opinią, przez nich reprezentowaną. Wegetują, lecz nie żyją tem życiem jędrnem, które wie czego chce i co mu się od drugich należy. Dobre chęci jednostek tutaj nie starczą; tu trzeba czynu wspólnego, ruchliwości często objawiającej tę ruchliwość w organiźmie całym, bo inaczej bezwładność zapanować musi, a organizm staje się ciałem bez znaczenia.

A dziś gdy gospodarstwo rolne doznaje wstrząśnień w najżywotniejszych swych interesach, zdawałoby się, że interes każdego do czynu pobudzićby powinien, bo w grę wchodzi interes własny. Czyż np. okrzyk niezadowolenia, odzywający się w kilkudziesięciu naraz punktach kraju na projekt takiego lub innego podatku, nie dałby do myślenia owemu projektowiczowi, że z tem niezadowoleniem trzeba się policzyć! czyż objawiona głośno potrzeba takiej lub innej reformy, jak np. obniżenie taryf kolejowych, ceł od strony wschodniej, zaprowadzenia soli dla bydła, pobudowania komunikacyj wodnych, popierania przemysłu stosunkami wskazanego, pomocy państwowej dla meljoracyj różnych, pomnożenia stacyj ogierów itd. itd., lecz objawiona głośno, z tonem słusznie należącego się wymagania, w któremby konieczność zastosowania się do niego przebijała, bo konieczność ta odczuta przez ogół, czyż pytam, głos tak donośny i tak stanowczy miałby nie wywrzeć wpływu, gdzie go wywrzeć powinien? Czyż takie objawy życia na prowincji nie byłyby wielką pomocą dla Sejmu i Koła polskiego, które czując poparcie tak znaczące w kraju, z tem większą energią o potrzeby kraju dopominaćby się mogły, a zadanie ich czyż nie byłoby ułatwionem, a szansa powodzenia większą? Czyż nareszcie nacisk taki, dający miarę rzeczywistej potrzeby, nie byłby naciskiem na posłów, którzy nie czując za sobą silnych pleców ogółu, zaledwie półgębkiem w formie delikatnego desiderjum objawiają życzenie, wymagające siły w żądaniu, by znalazło posłuch u góry? Popatrzmy na Węgrów, którzy mogą służyć za dowód, jak dużo silna wolą osiągnąć można, i jak stanowczość w słusznych żądaniach cenioną bywa. — Udział w życiu towarzystw okręgowych i oddziałów gosp. pomimo konieczności opuszczenia na chwilę domu, sowicieby się opłacił, bo dyskusja, jakaby się tam rozwinąć powinna niezawodnie i w kierunku koniecznej oszczędności oddziałaćby musiała. Rozprawa o biedzie i lekarstwie na nią jedynem, — o oszczędności, — nie jednemu oczy otworzyć i do zmiany trybu życia i do zwrócenia się na tę deskę zbawienia skierowaćby musiała. Oby tak było!

Kraków 19. lutego.

(§) Konferencje, jakie się wczoraj odbyły w komitecie krakowskiego Towarzystwa rolniczego w sprawie odbyć się mającego w Wiedniu kongresu rolniczego, były bardzo pouczające i pojawią się zapewnie w obszerniejszem sprawozdaniu w „Tygodniku Rolniczym".

P. dr. Tadeusz Pilat, jako delegat galicyjskiego Towarzystwa Gospodarskiego i referent spraw na kongresie rolniczym poruszyć się mających przedstawił komitetowi Towarzystwa rolniczego wnioski, jakie w tej mierze w Towarzystwie gospodarskiem galicyjskiem omawiane były i objaśnił je datami statystycznemi co do importu i eksportu, jak również innemi bardzo cennemi wyjaśnieniami. Wnioski powyższe poruszały następujące sprawy:

1) kwestję ochrony rolnictwa zapomocą ceł wchodowych, 2) sprawę taryf kolejowych, 3) kwestję gorzelnictwa, 4) sprawę młynarstwa, 5) uproszczenia kredytu w Banku austro-węgierskim.

Referent objaśnił zapatrywania Towarzystwa gospodarskiego na wszystkie powyższe kwestje i zgodnie z tem zapatrywaniem postanowił komitet krakowski poruszyć na kongresie głównie tylko pierwsze dwie kwestje i to w takim kierunku, jak je przedstawił referent, mianowicie by dążyć do ochrony produkcji krajowej zapomocą cła wchodowego od granic Rumunji i Rosji, tudzież by oddziaływać na koleje żelazne, mianowicie zaś państwowe, aby w umowach i postanowieniach taryfowych nie krzywdziły produkcji krajowej na rzecz zagranicznej.

Co do kwestji uproszczeń kredytu w Banku austro-węgierskim na rzecz rolników, to postanowiono na razie nie poruszać tej sprawy, bo w kraju jest obecnie dość znaczna liczba innych instytucyj kredytowych a nadto w wielu gospodarstwach rolnych są gorzelnie lub inne zakłady przemysłowe, których właściciele stosownie do przepisów ustawy handlowej zaprotokołować mogą swoje firmę a tem samem uzyskać warunek formalny, potrzebny do korzystania z kredytu w Banku narodowym (austro-węgierskim). Co do sprawy produktów młynarstwa, to objętą jest już ona pierwszemi dwoma wnioskami. Co się wreszcie tyczy kwestji gorzelnianej mianowicie nowej ustawy podatkowej dla gorzelni, to postanowiono jej również nie poruszać a tylko na wypadek, gdyby przez kogoś innego (przez p. Proskowetza z Morawy? Przyp. koresp.) na kongresie była poruszoną, postara się komitet o to, aby referent był poinformowany w tej sprawie z punktu widzenia gorzelni rolniczych.

Na tem zakończyły się obrady konferencji, a komitet przystąpił następnie do wyboru referenta i delegatów na kongres. Referentem obrany został jednomyślnie p. dr. Tadeusz Pilat, przez co komitet dał wyraz solidarności swoich zapatrywań z zapatrywaniami Towarzystwa gospodarskiego i ułatwił przez to jednolitość działania obu Towarzystw na kongresie. Koreferentem obrany został p. Karol Czecz, zaś delegatami p. Jan hr. Tarnowski wiceprezes Towarzystwa, tudzież pp. Jan hr. Stadnicki i Żeleński, a zastępcą p. Homolacs.

Następnie załatwił komitet jeszcze kilka spraw na porządku dziennym będących, mianowicie dokonał rozdziału subwencji ministerjalnej 1.151 złr. 62 ct. przeznaczonej na drobny inwentarz, pomiędzy 8 Towarzystw rolniczych okręgowych. Z tych otrzymały: Towarzystwo okręgowe bocheńskie 200 złr., wadowickie 200 złr., tarnowskie 100 złr., krakowskie 171 złr. 62 ct., nowosądeckie 100 złr., brzeskie 100 złr., rzeszowskie 180 złr. Również dokonano wyboru delegatów na walne zgromadzenie galicyjskiego Towarzystwa gospodarskiego, jakie odbędzie się we Lwowie dnia 3. marca; delegatami wybrani zostali pp. Władysław Struszkiewicz i Homolacs a zastępcą delegata p. Karol Czecz.

Dzisiaj odbywały się dalsze obrady komitetu w sprawie zamknięć rachunkowych z funduszów ministerjalnych, z funduszów Towarzystwa i *Tygodnika Rolniczego*. Omawiano również sprawy jakie przedstawione będą na ogólnem zebraniu Towarzystwa dnia 12. i 13. marca b. r. O sprawach tych, które rozdzielono pomiędzy kilku referentów pomówimy niebawem. W końcu nadmieniam, że na wczorajszem zebraniu komitetu był komplet bardzo liczny. Zebraniu przewodniczył wiceprezes Towarzystwa p. Jan hr. Tarnowski, obecnymi zaś byli oprócz dr. Pilata, pp. Naimski, delegat z Wadowic, Jastrzębski, prezes Tow. okręg. w Brzesku, Władysław Struszkiewicz, Homolacs, Czecz, Roman hr. Wodzicki, dr. Stanisław Niedzielski, Jan Starowiejski i Felicjan Szybalski.

Wiedeń 18. lutego.

(!) Nie jest jeszcze rozstrzygniętem dzisiaj, jaki będzie przebieg sesji. Są dwa prądy; za każdym coś przemawia. Jedni chcą zawotowania budżetu i zamknięcia sesji 24 marca, a drudzy zaś chcą, żeby sesja trwała do czerwca i żeby w s z y s t k i e przedłożenia załatwione zostały. Tym ostatnim idzie o dobre wrażenie, o istotny pożytek, lecz nie liczą się z trudnościami; tamtym idzie o to, żeby znużonej Izby dłużej nie trzymać, a za to tem więcej zostawić czasu dla przygotowania wyborów, a zarazem o to, żeby nie zużywać sił i czasu na usuwanie trudności, gdy w następnej sesji wszystkie przedłożenia przejdą już bez nich. Nie ma bowiem w tej mierze wątpliwości, że wybory nie tylko nie uszczuplą, ale znacznie pomnożą dzisiejszą większość. Ale oprócz powyższych argumentów są jeszcze względy pochodzące z administracyjnego stanowiska rządu, które także w rachubę muszą być brane. Dla tego rozstrzygnięcie nie jest łatwe w danej chwili.

Półurzędowy organ p. Tiszy *Nemzet* bardzo trafnie ocenił sytuację wiedeńską, pisząc, że lewica podała rękę klerykalnym, odstępując od swoich haseł przeciw opodatkowaniu kapitału. A dalej mówi: „Z tego wcale nie wynika, żeby położenie rządu się zmieniło, żeby nowe parlamentarne grupowania powstać mogły. Tego wniosku nie można czynić nietylko formalnie, gdyż formalnej porażki rząd nie poniósł, niezaprzeczoną większość posiada, lecz i co do meritum, ponieważ większość wcale nie wystąpiła przeciw przedłożeniu rządowemu, tylko chciała zmienić niektóre postanowienia. Lewica zaś ze swoimi jednorazowymi sprzymierzeńcami nigdy, pod żadnym warunkiem jednego stronnictwa i jednego rządu tworzyć nie może... Frakcje opozycyjne nie stały się wcale zdolniejszemi do rządu". W sprzeczności jednak z własnym, a trafnym wywodem *Nemczeta*, stoi jego dalsze zdanie: „Albo gabinet będzie zmuszony większość przetworzyć, albo ona przetworzy dobrowolnie gabinet i siebie, może tylko co do członków i ducha, ale zapewne nie co do głowy gabinetu". Nie ma w tem po prostu sensu, a dla czego nie ma, to nam *Nemzet* powyżej wyłuszczył, bo z żadnej strony nie ma do takich przetwarzań powodu.

P. Grocholski, który był cierpiący, już ma się dobrze i na dzisiaj wieczór zwołał Koło. Na porządku dziennym obrad postawił: pisma nadeszłe, i porządek dzienny jutrzejszej sesji Izby.

Podwyższenie ceł w Niemczech i we Francji można już uważać za fakt pewny. *Nemzet* zapowiada, że i w Wiedniu i w Peszcie panują zgodne zapatrywania, że należy natychmiast odpowiedzieć represaljami. I państwo i ludność musi się regresować za straty, które im grożą.

Wczoraj na balu u dworu widzieliśmy z pomiędzy Polaków: hr. Wodzickich, dwóch pp. Wolańskich, p. Smolkę, z którym cesarz dłużej rozmawiał. Tańcami, jak zwykle, kierował rotmistrz Chołoniewski. Cesarzowa wygląda wybornie, dotąd jeszcze wieku na niej nie znać, z powodu jednak migreny udała się na spoczynek już o 10 godzinie. Cesarz został jednak do północy i prowadził do stołu arcyksiężnę Stefanję, jaśniejącą wdziękiem i świeżością.

Następca tronu z małżonką udaje się w podróż, której program obejmuje Ateny i Cetynję. Praca nad dziełem o ludach Austrji, mającem wyjść pod protektoratem i z udziałem Następcy tronu, jest już zorganizowaną i postępuje, lecz organizacja zostaje tworzoną w miarę, jak który kraj przychodzi na porządek dzienny. Plan całości ułożony, lecz na Galicję przyjdzie kolej dopiero za 3 lata.

KRONIKA.

Mianowanie. C. k. Rada szkolna krajowa zamianowała nauczycielkę Walerję Wilgównę w Pleszowie rzeczywistą nauczycielką szkoły etatowej tamże.

Nekrologja. Ks. Jakób Maliszewski, greckokatolicki dziekan zbaraski i wiceprezes Rady powiatowej w Tarnopolu, zmarł dnia 16. b. m.

— J. Helmersen, znany geolog i b. profesor geologji w Petersburgu, umarł przeżywszy lat 83.

Nowy zakład leczniczy. Hr. Plater otwiera w dobrach swoich pod Dynaburgiem w Kurlandji w maju r. b. nowy zakład kumysowy.

Komitet wystawy szkiców i dzieł sztuki ogłasza, że otwarcie wystawy nastąpi nieodwołalnie dnia 1, marca. Komitet uprasza pp. artystów i wystawców o nadsyłanie przedmiotów pod adresem Koła literacko-artystycznego we Lwowie (plac Marjacki, l. 9, I. piętro).

Od Towarzystwa św. Wincentego a Paulo otrzymujemy następującą odezwę:

Na skutek próźb naszych zaniesionych do Sz. publiczności otrzymaliśmy na zupę rumfordzką od 8. grudnia r. z. do połowy lutego r. b. sumę 742 zł. 38 ct.

Pomoc ta wraz z zapasami, któreśmy mieli poprzednio, dozwoliła nam rozdać ubogim naszego miasta12.587 porcji zupy i 11.971 porcji chleba.

Rozdawnictwo nasze zamierzamy prowadzić do połowy marca, w którymto czasie ubodzy łatwiej dla siebie znajdą zarobek. Wszelako, abyśmy mogli tego dokonać, zmuszeni jesteśmy raz jeszcze wyciągnąć rękę do ludzi dobrej woli i uczuć miłosiernych.

Ofiary przesyłać należy do handlu p. Drexlera i synów przy placu Kapitulnym.

Zbrodnia. Donieśliśmy przed kilku dniami, że w lesie winnickim, zwanym Dąbrowa, robotnicy pracujący przy wyrębie drzewa, znaleźli zwłoki dziecięcia, mogącego liczyć najwyżej lat cztery.

Onegdaj dokonano na znalezionym chłopczyku niewiadomego pochodzenia obdukcji lekarskiej. Badania lekarzy wykazało na czaszce ranę, która musiała być zadaną narzędziem ostrem i w następstwie spowodowała śmierć chłopczyny. Stajemy zatem w obec tajemniczej zbrodni morderstwa, której zarówno sprawcy, jak i pobudki są nieznane. Wdrożono oczywiście energiczne śledztwo, które — nie wątpimy — uwieńczone zostanie pomyślnym skutkiem.

Opaski pocztowe. Z niedogodności, zręcznie i szczęśliwie pousuwanych już przez c. k. Dyrekcję poczt we Lwowie, pozostała jeszcze jedna. Jest nią brak zupełny w trafikach dwucentowych opasek pocztowych do wysyłania dzienników i broszur. Opasek tych dostać można jedynie na głównej poczcie.

C. k. Dyrekcja poczt, która energią swoją i troskliwością o dobro i wygodę publiczności zdołała usunąć niejedno złe i niejeden brak w administracji pocztowej, zechce zapewne zaradzić i temu niedostatkowi.

Towarzystwo „Harmonia" urządza dnia 21 b. m., w sobotę, koncert z programem nader obfitym i niezwykle zajmującym na dochód „Towarzystwa bratniej pomocy słuchaczów politechniki lwowskiej." Koncert odbędzie się w sali Kasyna mieszczańskiego. Początek o godzinie 7-mej wieczorem.

„Konrad Wallenrod" nie będzie jutro przedstawionym! Oto jedyna „nowość" z teatru, która bez wątpienia nie przyczyni się wcale do dobrego humoru tych, którzy na przedstawienie najnowszego utworu p. Żeleńskiego zjechali umyślnie do Lwowa aż z za kordonu...

Towarzystwo gimnastyczne „Sokół" we Lwowie uzyskało na hipotekę nowowybudowanego gmachu swojego przy ul. Zimorowicza i Ślósarskiej pożyczkę od galic. Kasy oszczędności w wysokości 27,000 złr.

Fotografje z „Wesela Skrzetuskiego." Panie i panowie, którzy na balu kostjumowym Koła literacko-artystycznego brali udział w „weselu Skrzetuskiego" i „weselu krakowskiem," fotografowali się przed paru dniami w kostjumach swoich w najrozmaitszych formatach i grupach u fotografa tutejszego, p. Mieczkowskiego. Zdjęcie — jak zapewniają — wypadło bardzo dobrze, a za kilka dni będzie już można oglądać i nabywać fotografje w głównych sklepach tutejszych

Magiczne przedstawienia. Jutro i w niedzielę, dają panowie Jagodziński i Rocznik magiczne przedstawienia w lokalu Stowarzyszenia „Gwiazda."

Ksiądz Maciej Fox, poddziekan skawiński, proboszcz w Marcyporębie, został onegdaj mianowany kanonikiem kapitulnym przy katedrze krakowskiej.

„Przytulisko polskie" w Wiedniu urządziło loterję na swój dochód. Ciągnienie odbyło się przed kilku dniami, poczem rozpoczął się wieczór z tańcami, urządzony przez komitetet loteryjny.

Teatr. Dzisiaj w piątek 20. b. m. po raz 3. „Deputowany z Bombignac" komedja w 3 aktach z francuskiego H. Bisson — zakończy „Bilecik miłosny" drobnostka sceniczna w 1. akcie M. Bałuckiego. Jutro w sobotę 21. b. m. „Łucja z Lamermooru" opera w 4. aktach Donizetti'ego. W niedzielę 22. bm. po południu o $^{1}/_{2}$ do 4. „Fatinica" opera kom. w 3. aktach Souppe'go, wieczorem „Dziewica Orleańska" tragedja w 5. aktach Fr. Szyllera. W poniedziałek 23, b. m. „Właściciel kuźnic" *(Le Maitre de forges)* dramat w 4. aktach Jerzego Ohnet'a. We wtorek 24. b. m. po raz pierwszy: „Konrad Wallenrod" opera w 4. akt. a w 5. obrazach, słowa Zygmunta Sarneckiego i Władysława Noskowskiego — muzyka W ł a d y s ł a w a Ż e l e ń s k i e g o. Akt 1. p. t.: „Na Litwie". Akt 2. „Wybór". Akt 3. „Uczta". Akt 4. „Sąd". Odsłona 5. „Zgon". Nowa garderoba. — Nowe dekoracje pędzla p. Dülla. Kapelmistrz p. Henryk Jarecki.

Naznaczone pierwsze przedstawienie tej opery na sobotę 21. b. m. z powodu zasłabnięcia p. Szaniawskiego odłożono na wtorek 24. b. m. Zakupione bilety w kasie z datą 21. b. m., ważne będą na wtorek 24. b. m. W piątek 27. b. m. na benefis p. Żelazowskiego będzie odegraną komedja Dumasa p. t. „Kean".

Zapiski policyjne. S k r a d z i o n o: p. M. S. pod l. 32 przy ulicy Kaźmierzowskiej kilka srebrnych łyżek, trzy pruskie podwójne talary, dwa ruble srebrne i paletot, podszyty futrem z lisów wart. 90 złr.

Z g u b i o n o przed ośmiu dniami kartkę zastawniczą Zakładu zast. i kred. l. 50,163 a drugą l. 65,083 — pierwsza na frak za 2 złr., a druga na dwa pierścionki za 2 złr. zastawione.

Z n a l e z i o n o książeczkę licencyjną tandeciarza Efroima Schneida.

Z a k w e s t j o n o w a n o u Antoniego Rybki nóż z srebrną rączką — a u Katarzyny Capigi srebrną łyżkę, prawdopodobnie z kradzieży pochodzącą.

E r a z m S ą d e j, gospodarz z Mareszowej, powiatu kolbuszewskiego, poszukuje swego 14-letniego syna, Błażeja Sądeja, wzrostu małego, twarzy okrągłej, burych oczu, nosa dużego, na twarzy ospowatego, który opuściwszy 20. sierpnia r. z. dom rodzicielski, nie dał dotąd wieści o sobie.

(=) **Kraków** 19. lutego. *(Koresp. Przegl.)* Po gościnnych występach w Warszawie, zawitała p. Modrzejewska do nas i wystąpiła tu wczoraj gościnnie w teatrze na rzecz dwóch instytucyj, mianowicie Towarzystwa wzajemnej pomocy uczniów Uniwersytetu Jagielońskiego i Towarzystwa wsparcia ubogich uczniów szkół ludowych krakowskich, zostających pod kuratorją prof. dr. Zolla. O występie pani Modrzejewskiej w sztuce Szekspirowskiej „Jak się wam podoba" pisałem już raz, nadmieniam tylko, że grze znakomitej artystki dodawała wczoraj szczególniejszego jeszcze uroku myśl, iż pracę swoją poświęca dla dobra tak pożytecznych dwóch instytucyj. Młodzież akademicka nie omieszkała też dać wyrazu swojej wdzięczności znakomitej rodaczce za jej ofiarę. Po trzecim akcie zgromadziła się na scenie w poważnej liczbie, a jeden z akademików miał do artystki przemowę, po której wręczył jej olbrzymi bukiet i dyplom na honorowego członka Towarzystwa bratniej pomocy uczniów Uniw. Jag. Pomiędzy I. a II. aktem komedji wykonał chór akademicki pod kierunkiem p. Barabasza dwa utwory, mianowicie dumkę „U nas inaczej" i „Chór winobrania" z opery Mendelsohna, w V. zaś akcie wykonał chór „Pieśń myśliwską."

Dziś nastąpi drugi i ostatni występ pani Modrzejewskiej w Krakowie, a to w sali hotelu Saskiego, gdzie urządzonem będzie przedstawienie, na dochód funduszu budowy nowego teatru, poczem znakomita artystka opuścić ma nasze miasto i jak *Czas* donosi przez Warszawę — gdzie wystąpi w benefisowym poranku Bolesława Ladnowskiego — udaje się do Paryża, gdzie kilka tygodni zabawi; następnie na występy do Londynu a prawdopodobnie i do innych większych miast W. Brytanji. W lipcu zawita może pani Modrzejewska do Krakowa dla krótkiego odpoczynku, przed artystyczną kampanią w Ameryce, która rozpocznie się z początkiem jesieni.

— Główno dowodzący jenerał książę Windischgrätz wyjechał dzisiaj rano pospiesznym pociągiem do Buda-Pesztu.

— Wystawa projektów na pomnik Mickiewicza zamkniętą będzie dla publiczności od przyszłego czwartku (26. b. m.) Jutro dojdzie was ostatni list, omawiający w krótkiej sprawozdawczej formie wystawione projekta, poczem o ile wiem dojdzie was jeszcze obszerniejsza w tej materji praca.

ROZMAITOŚCI.

— **Bibliografja.** Nr. 72 *Echa muzycznego, teatralnego i artystycznego* zawiera: Od Administracji. — Rys żywota i twórczości Stanisława Moniuszki (studjum), przez Jana Karłowicza (ciąg dal.)— Najnowsze etiudy skrzypcowe, przez Władysława Górskiego. — Wacław Brozik (z portretem), przez Witolda Janickiego: — Pius Weloński, przez St. M. Brętkowskiego. — „Dyoniza" (Denise), frag. z nowego dramatu Aleksandra Dumasa. — Korespondencje: z Petersburga przez Stanisława hr. Rzewuskiego. — Wystawa modeli na pomnik Mickiewicza, przez Karola Matuszewskiego. — Przegląd dramatyczny: „Wieczór trzech króli," komedja w 5 aktach Szekspira, przez Bronisława Zawadzkiego. — Kronika. — Feljeton: Scherzo, nowella, przez W. Z. Kościałkowską (c. d.).

— **Sądy paryskie** nadzwyczaj energicznie i szybko sprawiają się z anarchistami. Aresztowani lub oskarżeni o zaburzenia na placu Opery, już we środę przeszłą stawali przed sądem.

— **Oryginalna asekuracja.** Londyńskie pismo, poświęcone sprawom asekuracyjnym, zapewne w przystępie dobrego humoru, podaje wiadomość o nowem Towarzystwie ubezpieczeń p. n. „Towarzystwo ubezpieczeń zawiedzionych nadziei."

Według prospektu Towarzystwo to ma na celu ubezpieczenie wzajemnych skłonności zakochanych i zapewnienie w razie zawodu w miłości, plastra na zbolałe serce, w postaci wynagrodzenia pieniężnego.

Za prawdziwość tego projektu ręczyć nie możemy.

W każdym razie — „dobry żart, tynfa wart."

— **Skutki entuzjazmu,** jaki wywołał Mierzwiński w Bremie, opisuje jeden z miejscowych krytyków, jak następuje: „Zapał doszedł do tego stopnia, iż szwy rękawiczek kobiecych od osiemnastu do sześćdziesięciu lat i wyżej można było skonstatować jako pęknięte!..." Styl równie oryginalny, jak kwiecisty.

— **Karnawał w Nicei.** W dniu 11 b. m. rozpoczął się w Nicei karnawał, który według odwiecznej tradycji trwa przez dni 8 z rzędu, wrąc iście południowem życiem i jaśniejąc przepychem i świetnością. Korowody z heroldami na czele, kawalkady, pochody masek, wozy alegoryczne przeciągały przez ulice tego grodu kwiatów, przy akompaniamencie licznych orkiester. Wielka walka kwiatów odbyła się w dniu 13 i 16 b. m.; w sobotę 14 b. m. miał miejsce jarmark na cel dobroczynny, a w budach jarmarcznych zasiadła w charakterze sprzedających „śmietanka śmietanek" arystokracji całego świata.

— **Międzynarodowa wystawa** wszystkich gałęzi przemysłu, mających związek z wyrobem mąki oraz piekarstwem, odbędzie się w r. b. w Paryżu

na Polach-Elizejskich. Protektorat nad wystawą objął minister rolnictwa, a zarząd pp. Ludwik Sockert i Van Karnebeck, obaj inżynierowie. Wystawa otwarta dnia 1 marca trwać będzie do 31 maja.

— **Łatwa i wdzięczna rola.** „Dziesięć butelek szampana temu, który potrafi naśladować najlepiej głos jakiegokolwiek zwierzęcia“, woła pośród wesołego grona biesiadników najweselszy. I wnet rozległo się szczekanie, rżenie, pianie, mruczenie, kwiczenie i t. p. Nareszcze wychodzi na środek pokoju jeden z ucztujących i śród grobowej ciszy milczy uparcie przez kilka minut, a następnie odzywa się: „To była... ryba“. Nikt nie mógł mu odmówić berła pierwszeństwa. Naturalnie ryba stała się panem dziesięciu butelek szampana.

— **Skandal w teatrze.** Gwałtowni mieszkańcy Neapolu, znudzeni zbyt częstem wystawianiem w teatrze San Carlo baletu „Nero“ urządzili skandaliczną demonstrację. Skoro podniosła się kurtyna, publiczność zapełniająca salę teatralną burzliwie dopominać się zaczęła spuszczenia kurtyny. Widząc zaś, że życzenie ich uwzględnienia nie znajduje, widzowie stanęli na krzesłach, zaczęli rzucać na scenę kapeluszami, podarli nuty orkiestry i tak piekielną podnieśli wrzawę, iż dyrektor teatru zniewolony został nareszcie kazać spuścić kurtynę.

— **Pomnik Gordona.** Na ostatniem posiedzeniu rady miejskiej Londynu, uchwalono wzniesienie walecznemu a nieszczęśliwemu generałowi Gordonowi posągu w City kosztem gminy.

— **Mapa Polski.** Staraniem i kosztem Towarzystwa historyczno-literackiego w Paryżu, wyszła jeszcze w r. 1859 wielka „Karta dawnej Polski z przyległemi okolicami krajów sąsiednich“ o skali 1:300.000. Autorem pomnikowej tej mapy w dziejach kartografji polskiej był generał Chrzanowski, współpracownikiem zaś jego i właściwym rysownikiem karty wedle planu generała topograf A. H. Dufour.

Mapa składa się z 45 sekcyj, 8 dodatków i jednej karty zbiorowej. Całość mieści się na 49 arkuszach, z których każdego wykonanie kosztowało do 2000 franków. Cały nakład wyniósł zatem około 100.000 franków.

Atlas Polski generała Chrzanowskiego sprzedawano dotychczas po 120 franków za egzemplarz (49 kart), rada Towarzystwa historyczno-literackiego w Paryżu uchwaliła jednakże na ostatniem swojem posiedzeniu zniżenie ceny atlasu, ustanawiając warunki następujące:

Egzemplarz z opłaconą przesyłką w Poznańskie, do Galicji, Austrji i Niemiec oraz Francji 36 franków;

egzemplarz z opakowaniem i wysyłką do Królestwa Polskiego, cesarstwa rosyjskiego, oraz innych krajów (transport na koszt odbiorcy) 35 fr.;

egzemplarz, wzięty na miejscu w Bibliotece polskiej w Paryżu 34 fr.

Pojedyncze arkusze karty: na miejscu 1 fr., z przesyłką pod opaską rekomendowany 1 fr. 50 c.

Przekazy pocztowe, na odpowiednią kwotę opiewające, adresować należy: *M. le Directeur de la Bibliothèque Polonaise, 6. Quai d'Orléans, Paris.*

— **Podziemny ogień** grasuje od jakiegoś czasu w Anglji pod Woolwich nad Tamizą. Gromadziły się tam od wielu lat odpadki z warsztatów arsenałowych, popioły, bawełna używana do polerowania i t. p., z których z czasem utworzył się szeroki nasyp, rodzaj tamy, na której budować zaczęto. Przed kilkoma tygodniami dostrzeżono w tym nasypie ogień, na który jednak nie zwracano baczniejszej uwagi, sądząc, że się sam wytli. Stało się atoli inaczej, i ogień, szerząc się coraz bardziej, dziś już akr przestrzeni zajmuje. Ponieważ od tego punktu nie ma już więcej jak pół mili angielskiej do szop prochowych, wzięto się zatem gorliwie do gaszenia, ale dotąd bezskutecznie. Ogromne masy wody, wylane na ten żar, najmniejszego na nim nie zrobiły wrażenia; wykopano więc napoprzek nasypu rów 20 stóp głęboki, ażeby przynajmniej szerzenie się dalsze ognia powstrzymać.

— **Stronnictwo rewolucyjne irlandzkie**, reprezentowane przez jedenastu delegatów, z których sześciu z Ameryki, a pięciu z Irlandji, Szkocji i Anglji, ma odbyć rodzaj konklawe pod Paryżem w dniu 23. m. b.

Stronnictwo to składa się: 1) z fenjan, 2) z „niezwyciężonych“, 3) z I. R. B. (Irish Republicain Brotherhood), 4) z Clan-na-Gael. Ta ostatnia organizacja, liczniejsza od innych, dzieli się na trzy sekcje: *A*, *B* i *C*.

Sekcja *A* składa się z *Head-Centre*, to jest z przywódców stronnictwa.

Sekcja *B* obejmuje *profesjonistów*, to jest adwokatów, lekarzy, kapitalistów i kupców zamożnych,

Sekcja *C* składa się z pracowników, z *dynamitardów*.

Porządek dzienny zebrania 23. lutego obejmie przedewszystkiem dyskusję nad praktycznym pożytkiem dokonanych wybuchów; nie ma bowiem dotąd zupełnej co do tego zgody wśród rewolucjonistów. Następnie zjednoczenie wszystkich powyżej wymienionych odcieni rewolucyjnych, oraz rozbiór propozycji zawiązania stosunku ze stowarzyszeniami zagranicznemi, i stanowcze odrzucenie wszelkiej styczności z nihilistami rosyjskimi i socjalistami niemieckimi.

Na pozór wydaje się to dziwnem, a jednak ma ono swoję podstawę. Irlandczycy, lubo rewolucjoniści, są żarliwymi katolikami i nie chcą mieć do czynienia ani z protestantami, ani z bezwyznaniowcami, ani nawet z prawosławnymi.

Dalej ma zapaść postanowienie, czy lord Grosvenor i członkowie parlamentu, którzy będą głosowali na *crime's act* (który został wprowadzony do Irlandji po zamordowaniu lorda Cavendisha i Burkego), mają być śmiercią ukarani.

Ostatnim punktem dyskusji będzie kwestja kontrpolicji. Irlandczycy w Anglji mają bowiem wybornie uorganizowaną policję, której zadaniem jest przeciwdziałać policji angielskiej, wykrywać denuncjantów, oraz tych, którzy — nie oddając żadnych usług — żyją kosztem stowarzyszenia: wreszcie wprowadzić w życie pomysł dosyć oryginalny. Idzie tu o czuwanie nad każdym krokiem nieprzyjaciół politycznych Irlandczyków, w celu opublikowania każdego najmniejszego skandalu, najmniejszego grzeszku w ich życiu.

Rewolucjoniści zdecydowali już podobno, że będą szanowali życie księcia Walji, prawdopodobnie jako wielkiego mistrza wolnych murarzy w całej Anglji.

Za autentyczność tych wiadomości poręcza paryski *Figaro*, z którego je czerpiemy.

Część ekonomiczna.

Nowa ustawa o rybołowstwie. Na posiedzeniu Izby z dnia 20. m. z. przedłożył rząd nowy projekt do ustawy o rybołowstwie w wodach lądowych. Projekt tej samej treści był już raz przedłożony Izbie w bieżącej kadencji, został jednakże cofnięty dzięki głównie opozycji naszego Koła poselskiego, a to dlatego, że mało uwzględniał atrybucje sejmów, gdy tymczasem rybołowstwo, jako sprawa kultury krajowej, należy właściwie do ich kompetencji.

Najważniejsze postanowienia nowego przedłożenia są: §. 1. Prawo wolnego połowu ryb, opierające się na §. 382 ogólnej księgi ustaw, znosi się. Prawo to przysługiwać będzie odtąd: 1) w sztucznych zbiorowiskach i odpływach wody posiadaczom tychże; 2) w wodach naturalnych tym, którym je przyzna ustawodawstwo krajowe. Podług tego także należy oceniać, komu przyznać to prawo w nowo powstających zbiornikach lub odpływach.

§. 2. O ile przez zniesienie wolnego połowu ryb zarobek rybaka zawodowego dozna uszczerbku, ma tenże prawo domagać się słusznego wynagrodzenia ze strony tego, któremu z mocy niniejszej ustawy przypadło prawo rybołowstwa w udziale. Bliższe postanowienia w tej sprawie mają wydać sejmy krajowe.

§. 3. Jeżeli przyznane przez ustawodawstwo krajowe prawo połowu ryb zostanie wydzierżawione, a co do sposobu podziału czynszu dzierżawnego nie mogą się interesanci zgodzić, wtedy powołaną jest do przeprowadzenia ugody władza polityczna powiatowa, na prostą prośbę jednego z interesowanych. Jeżeli jej nie uda się przeprowadzić ugody, rozstrzyga sąd powiatowy w pierwszej instancji, a czynsz dzierżawny obowiązany jest dzierżawca składać aż do rozstrzygnięcia sporu u władzy politycznej, w której okręgu rzecz się ta dzieje. Sąd ma po wysłuchaniu interesowanych wyznaczyć pytania, które przed wydaniem pieniędzy uprawnionym do tego muszą być rozstrzygnięte; ma dalej wyznaczyć strony, które w mającym się przeprowadzić sporze prawnym mają występować jako oskarżyciele, i naznaczyć termin do wniesienia skargi. Niedotrzymanie terminu pociąga za sobą ten skutek, że strona, która to uczyniła, nie może stawiać żadnych przeszkód wydaniu spornej kwoty przeciwnikowi. Co do wydania wyroku nie jest sędzia związany żadnemi prawidłami dowodowemi, jakich ustawa wymaga; ma on rozstrzygać według swego przekonania, opartego na gruntownem i sumiennem zbadaniu przedłożonych środków dowodowych.

§. 7. Do wyłączonych w §. 19. ustawy wodnej z dnia 30. maja 1869, zarzutów, jakie uprawnieni do rybołowstwa mają robić przeciw używaniu wody w jakimbądź innym celu, nie należy zaliczać tych zarzutów, które są skierowane przeciw zanieczyszczaniu wód, zakładaniu zarybku lub osuszaniu gruntów w sposób rybołowstwu nieszkodliwy, a to o tyle, o ile te zarzuty można uwzględnić, nie stawiając innych przeszkód w używaniu wody.

Przepisy szczegółowe, odnoszące się do niniejszego paragrafu mają wydać również sejmy krajowe.

§. 9. Ustawa ta wchodzi w życie w poszczególnych prowincjach równocześnie z ustawą krajową mającą uregulowanie rybołowstwa na celu.

Postanowienia ustawy krajowej, co do tego, które zwierzęta wodne pod rubrykę rybołowstwa mają być podciągnięte, mają być zastosowane także do niniejszej ustawy.

Kolej Karola Ludwika. Dochody kolei Karola Ludwika w pierwszej dekadzie lutego b. r. wynosiły: Na linji Kraków-Lwów 197.355 złr. (197,409 w roku zeszłym), na linji Lwów-Brody-Podwołoczyska 55.720 (48.896 złr. r. 1884). Ogólny dochód w tej dekadzie wynosił 253,076 złr. (z tego przypada na kolej Jarosławską 4,226 złr.); czyli w porównaniu z 246.306 złr. roku poprzedzającego o 6770 złr. więcej. Od 1. stycznia do 10. lutego miano dochodu: Na linji Kraków-Lwów 797.306 złr., w r. 1884: 814.417 złr., — na linji Lwów-Brody-Podwołoczyska 201.552 złr.; w r. 1884 193.493 złr. Ogólna suma dochodów na całej linji wynosi 998.859 złr. tj. w porównaniu z dochodem 1,032,911 złr. w tym samym okresie r. 1884 o 36.052 złr. mniej.

Pocztowe kasy oszczędności będą wkrótce także w Węgrzech zaprowadzone, albowiem już temi dniami ma wnieść węgierski minister komunikacji baron Kemény do sejmu węgierskiego odpowiednie przedłożenie. Główne zasady ustanowienia i organizacji pocztowych kas oszczędności ułożyła już dawniej zebrana w tym celu ankieta. Wnosząc ze świetnych rezultatów, jakie wykazuje ta instytucja w Austrji, można mieć nadzieję, że i w Węgrzech rozwiną się one pomyślnie i przyczynią się wielce do polepszenia stosunków gospodarczych kraju.

Koleje pyrenejskie. Do *Standarda* donoszą pod datą 13. lutego, że tegoż dnia podpisany został przez hiszpańskiego ministra spraw zewnętrznych Eldnayena i francuskiego posła w Madrycie barona Desmichela układ, mocą którego Francja i Hiszpanja zobowiązują się wybudować dwie koleje żelazne przez Pyreneje — z Canfranc w Aragonji do Oteron i z Leriba i Noguera w Katalonji do francuskiego departamentu Arriége. Tunele na obu linjach będą wybudowane wspólnym kosztem obu państw. Pierwsza z tych linji ma być gotowa za sześć, druga za ośm lat.

Dochody kolei lwowsko-czerniowiecko-jasskiej wynosiły w zeszłym miesiącu 230.677 zł., to jest o 52,615 zł. mniej niż w styczniu roku zeszłego.

Dochody tureckiego Towarzystwa zarządu tytoniu wynosiły w drugiej połowie stycznia b. r. 5,700.000 piastrów.

Londyn 19. lutego. (Telegr. *Przegl.*) Rząd angielski zakazał importu owiec, kóz i świń z Niemiec i Austro-Węgier, a to pod pretekstem, że w krajach tych panuje u wspomnianych zwierząt choroba racicowa i pyskowa.

Wiedeń 18. lutego.

(Di) Depesze prywatne z Berlina, które tu około południa nadeszły, doniosły, że towarzystwo dyskontowo-komandytowe nosi się z zamiarem przeprowadzenia wielkiej konwersji rosyjskich priorytetów kolejowych, w której także zakład kredytowy weźmie udział.

Jakkolwiek wiadomość ta była tak niepewną i niejasną, jednak stała się bodźcem do ruchu, który poparty szeregiem innych czynników, o wiele mocniej się ożywił, niż się tego z dotychczasowego przebiegu targu można było spodziewać. I tak przedewszystkiem bardzo pomyślny wpływ wywarła nadzieja, że niebawem wydana zostanie nowa serja węgierskiej renty na pokrycie bieżącego deficytu, następnie zaś zakupno węgierskich akcyj kredytowych, które nawet firmy budapeszteńskie mieniały za papiery austrjackie. Skutkiem tego odżyły na nowo pogłoski o dywidendach i opowiadano sobie, że węgierski bank kredytowy wypłacać będzie za swe kupony po 22 złr. Równolegle z tym ruchem odbyła się haussa w akcjach kolei północnej, a to na podstawie pogłosek, że podkomitet komisji kolejowej przyjął przedłożenie rządowe o nowej ugodzie z powyższą koleją. Wreszcie i na trzeciem polu, na polu papierów budowniczych zaznaczyć należy znaczny awans, którego głównie doznały akcje ogólnego banku budowniczego.

Najważniejsze i największe zmiany jednak zaszły na polu papierów bankowych, a to w akcjach kredytowych ziemskich i akcjach banku austrjacko-węgierskiego. Ruch w kolejach eksportowych ustał, mimo to jednak okazywał targ transportowy usposobienie bardzo stałe.

Papiery przemysłowe nieco się osłabiły; renty niezmienione, tylko węgierskie poszły w górę. Dewizy i waluty z powodu zakupna efektów za granicy osłabiły się bardzo nieznacznie.

Na giełdzie wieczornej panowało z powodu wysokich kursów paryskich usposobienie bardzo pomyślne. Mimo to ruch był dość ograniczony i tylko w akcjach kolei państwowych odbyły się nieco większe transakcje.

Na targu zbożowym ruch był spokojny przy cenach prawie niezmienionych.

Urzędownie notowano: Pszenica wiosenna 8.49 do 8.51, żyto wiosenne 7.32 do 7.34, owies wios. 7.20 do 7.22, kukurudza czerwcowa 6.20 do 6.22, pszenica jesienna 8.92 do 8.94.

Nafta usposobienie spokojne. Amerykańska salonowa en gros 23.50 do 23.75, galicyjska podług jakości 21.25 do 22, prima kaukaska z marką braci Noblów 9 do 9.10, prima galic. z firmą A. Skrzyński et comp. Nr. 0 23.50, do 23.75, Nr. 00 26 do 26.50 za sto kilo netto.

Słonina usposobienie spokojne. Niewędzona 46.50 do 47.50 za sto kilo netto.

Sadło 39 do 40 za sto kilo netto.

Cukier rafinowany prima 32 do 32.50 za sto kilo netto.

Jaja. Z końcem zeszłego tygodnia ustalone niskie ceny dały pohop do obfitego wywozu, a i konsumcja miejscowa mogła należycie zaopatrzyć swe składy. Dowóz nie był nadmierny, to też z końcem targu wysprzedano wszystko. Płacono najlepsze 34, 32 do 31 sztuk, prima 35 do 32 sztuk za 1 zł. transito.

Masło. Targ tygodniowy był bardzo korzystny. Dopytywano się jednak tylko o najlepsze sorty i notowano najlepsze dolno-austrjackie stołowe 85 do do 88, prima morawsko-szląskie stołowe 75 do 80, kuchenne i topione 60 zł. za sto kilo transito.

Telegramy biura korespondencyjnego.

Wiedeń 20. lutego. Wczoraj zebrała się po raz pierwszy konferencja biskupów dla naradzenia się nad sprawą kongruy i katolickiego uniwersytetu w Salcburgu. W konferencji tej wzięli udział reprezentanci 32 arcybiskupstw i biskupstw. Przewodniczącym wybrano najstarszego rangą kardynała księcia Schwarzenberga. Konferencja uchwaliła zatrzymać treść narad w najściślejszej tajemnicy.

Budapeszt 30. lutego. W Izbie posłów interpelował deputowany Iranyi ministra obrony krajowej z powodu używania języka niemieckiego w stosunkach pisemnych władz wojskowych z władzami cywilnemi, jakoteż z powodu używania nazwy cesarsko-królewski zamiast cesarski i królewski.

Na interpelacją hr. Emanuela Andrassy'ego odpowiedział minister handlu, że w obec podwyższenia ceł zbożowych w Niemczech i Francji, sprawa ta musiała być wziętą pod rozwagę i że pierwsze kroki w tej sprawie już nawet poczyniono, a odpowiednie przedłożenie rządowe zostanie niebawem wniesione w Izbie. Niezadowolony tą odpowiedzią poseł Helfy zainterpelował rząd, ażeby wyjawił zamiary, jakie powziął dla usunięcia niebezpieczeństw, które grożą węgierskiemu rolnictwu z powodu podwyższenia cła w Niemczech.

Berlin 20. lutego. Minister domu cesarskiego hr. Schleinitz umarł.

Berlin 20. lutego. *Nordd. Allg. Ztg.* nazywa wymysłem i bajką doniesienie *Nemzet'u*, jakoby Bismark wyraził się w rozmowie z przebywającym w Berlinie pewnym hrabią węgierskim, iż dla polityki orjentalnej Austro-Węgier zdobycie Syrji jest naturalną koniecznością i że Rzym musi być zwrócony Papieżowi.

Limburg 20. lutego. Kanonik Roos wybrany został biskupem.

Londyn 20. lutego. (Posiedzenie Izby gmin). Northcote zapowiada wniosek, w którym oświadczy, iż polityka rządu angielskiego w Egipcie i Sudanie pociąga za sobą wielką stratę w ludziach i znaczne pieniężne ofiary, bez żadnego pomyślnego dla Anglji rezultatu. Należy zatem w interesie Anglji i dla dobra ludu egipskiego przystąpić do podjęcia kroków stanowczych, aby odpowiedzieć tym zadaniom, jakie na rządzie angielskim ciążą, a które polegają na tem, aby stworzyć w Egipcie dobry, stały i silny rząd, w Sudanie zaś zaprowadzić spokój, zwłaszcza w tych prowincjach, które z Egiptem graniczą. Minister wojny, jen. Cross, zawiadamia Izbę, że w poniedziałek wyruszy pierwsza ekspedycja wojsk indyjskich do Sudanu.

Londyn 20. lutego. Do Ajencji Reutera donoszą z Korti: „Depesza Brackenburyego z daty 15. bm. uwiadamia, że statki jego przepłynęły cieśninę Szukor bez żadnej przeszkody. Nieprzyjaciel opuścił już dawno przedtem szańce usypane wzdłuż cieśniny. Brackenbury spodziewa się w ostatnich dniach lutego dotrzeć do Abu Kemed, gdzie nieprzyjaciel zgromadził znaczne siły.“

Paryż 10. lutego. *Ajencja Havas'a* donosi z Kep pod datą 19. bm.: Brière, z główną kwaterą drogą przez Bakle wrócił do Hanoi. Droga jest wolna. Obronne forty opuszczono. Negrier pozostał w Langsonie.

Paryż 20. lutego. Izba przyjęła 239 głosami przeciw 216 wniosek Spullera domagający się postawienia na porządku dziennym, zaraz po debacie cłowej, projektu zaprowadzenia wyborów z listy.

Rzym 20. lutego. Wieczorem eksplodowała przed małem bocznem wejściem do Izby deputowanych flasza napełniona prochem, nie zrządziwszy jednak żadnej szkody.

Londyn 20 lutego. (Posiedzenie Izby lordów.) Granville zapowiada, że wkrótce przedłoży parlamentowi projekt rozwiązania kwestji egipskich finansów, — projekt pomyślny bardzo dla Egiptu, a czyniący zadość obietnicom Anglji i przeto salwujący jej honor. Przed wejściem w życie projekt ten potrzebuje sankcji parlamentu, bo nakłada na Anglją zobowiązania finansowe. Co się zaś tyczy walki prowadzonej w Sudanie, to niestety nadzieja, jaką miano, iż niebawem położony jej koniec zostanie, została zachwiana w skutek nikczemnej zdrady Faraga-paszy. Niemniej jednak rząd nie myśli zmienić swej polityki w Sudanie, a jeżeli chwilowo, w skutek właśnie owego nieprzewidzianego wypadku, nastąpiła przerwa w pochodzie wojsk angielskich ku Chartumowi, to jednak nie należy przypuszczać, aby rząd się cofnął z raz obranej drogi. Wolseley zażądał aby przyznano zupełną swobodę działania i wyboru środków jako też chwili właściwej do ataku. Wszystko to mu przyznano, a tylko dano jedno polecenie, to mianowicie, aby złamał potęgę Mahdiego. Jest prawdopodobieństwo, że on dopiero w jesieni wyruszy przeciw wrogowi.

Berlin 20 lutego. Na urządzonym tu wczoraj „cesarskim komersie“ studentów rektor Dernburg zaznaczył troskliwość cesarza o Uniwersytet, wskazał na zamachy Paryżan skierowane przeciw niemieckim socjalistom, a w końcu powiedział: „Chcemy żyć z Francją w zgodzie, ale jeśli okaże się potrzeba potrafią niemieccy studenci ubezpieczyć przyszłość swej ojczyzny“.

Berlin 20 lutego. Wedle *National Zeitung* nie można liczyć na to, aby rząd zdobył się w ciągu bieżącej sesji na jaką decyzję w sprawie podatku giełdowego. Przedewszystkiem musi być wprzód zasięgnięte zdanie Rady państwowej.

Londyn 20. lutego. W Izbie niższej oświadczył Hartington, że wojska angielskie cofną się do Gakdul, a może nawet aż do Merawi. Fitzmaurice oznajmił, że Hassan towarzyszy Wolseley'owi, jako komisarz cywilny, a podniesiony do tej godności przez Chedywa, wykonywa nadzór nad mudirami, czyli cywilnymi gubernatorami Sudanu. Gladstone zgłosił między innemi przedłożeniami rządu także projekt federacji australijskich kolonij.

Londyn 20 Lutego. Wedle doniesienia z Korti, umarł dnia 16 Lutego w Gakdulu generał Stewart wskutek ran otrzymanych w boju. Wiadomość o jego śmierci wywarła na wojskach głębokie wrażenie.

Telegramy „Przeglądu“

na własnym drucie.

Czerniowce 20. lutego. Wczoraj ukończone zostały wybory do Izby handlowej. Urzędowy rezultat skrutynjum ogłoszony będzie prawdopodobnie za kilka dni. W Czerniowcach otrzymali kandydaci liberalni przeszło trzy czwarte wszystkich głosów, na prowincji jednak, jak się zdaje, zwyciężyli kandydaci rządowi.

Wiedeń 20. lutego. Para cesarzewiczowska wsiądzie na jacht cesarski „Miramare“ nie w Tryjeście, jak pierwotnie być miało, lecz w Pola, dokąd też przybędzie ona 24. lutego o godz. 10-tej rano. Następca tronu wraz z swą małżonką obejrzy tam niektóre urządzenia morskie i forty, będzie świadkiem kilku prób z torpedami i w końcu odbędzie przejażdżkę po mieście. Wieczorem nastąpi wspaniała illuminacja miasta i portu, a w kasynie marynarskiem dany będzie wielki obiad galowy, poczem dostojni goście odpłyną do Dalmacji.

Wiedeń 20. lutego. Konferencja biskupów zaczęła się wczoraj, a wzięło w niej udział 32 dygnitarzy kościelnych. Posiedzenie zagaił krótką przemową kardynał książę Schwarzenberg, poczem przystąpiono niezwłocznie do obrad nad właściwym przedmiotem. O godzinie 1-szej zamknięto posiedzenie; uchwały konferencji zachowują uczestnicy w jak najściślejszej tajemnicy. Ile trzeba będzie posiedzeń dla załatwienia wszystkich przedmiotów obrad, nie da się dotychczas oznaczyć. Dzisiaj odbyło się drugie posiedzenie. Także kwestja założenia uniwersytetu w Salcburgu przyjdzie na porządek dzienny.

Wiedeń 20. lutego. Dowiaduję się, że podkomitet komisji kolejowej dla przedłożenia rządowego o nowej ugodzie z koleją północną skończył już swe prace, jednak ich rezultat nie jest taki, jak podaje *N. Fr. Presse* we wczorajszym swym numerze. Ponieważ podkomitet składa się z samych tylko członków prawicy, więc nie mogło to pismo dowiedzieć się właściwej prawdy i dlatego doniesienia jej, a szczególnie o §. 7. i wrzekomych nowych rokowaniach z koleją północną, są zupełnie fałszywe.

Londyn 20 lutego. Wczoraj odbyło się otwarcie parlamentu. Straż policyjna została znacznie wzmocniona i nie wpuszczała nikogo nawet na wielki plac otaczający gmach parlamentu, jeżeli się nie wykazał, że ma jakieś zajęcie w parlamencie. Wnętrze gmachu jest zupełnie odrestaurowane i z wyjątkiem nowego obicia wszystkich siedzeń nic nie przypomina niedawnej eksplozji dynamitowej.

Londyn 20 lutego. W Izbie niższej oświadczył Gladstone, że rząd nie może rozpoczynać żadnych rokowań z Mahdim, albowiem mogłoby to wyjść tylko na szkodę państwa. Dla rozpraw nad wniesionym przez opozycją wotum nagany naznaczy on dzień jutro.

Londyn 20 lutego. Panuje tu ogólne zdziwienie i oburzenie z powodu odwrotu generała Bullera, skutkiem czego cały plan wojenny poszedł w niwecz. Mówią tutaj o skoncentrowaniu wojsk pod Abu Hamed lub Debbah i odwołaniu Wolseley'a do Kaira lub Londynu. Obawiają się także przecięcia drutu telegraficznego między Dongolą a Wady Halfa.

Na kurytarzach Izby niższej mówią wiele o słabem stanowisku gabinetu Gladstone'a, a coraz głośniej objawia się zapatrywanie, że inny rząd łatwiej by potrafił przeprowadzić rokowania z Bismarkiem.

Cetynja 20 lutego. Pierwsze spotkanie arcyksięcia Rudolfa z księciem Mikołajem nastąpi w Kottarze, przyjazd zaś arcyksięcia do Cetynji nastąpi dopiero z powrotem z Aten.

Rzym 20 lutego. W kołach dyplomatycznych uważają pogłoskę o powrocie Izmaiła baszy na tron egipski, jako senzacyjną bajeczkę puszczoną w obieg przez tego baszę.

Ateny 20 lutego. Delijanis złożył już nowy gabinet. Wczoraj tłumy wyprawiły mu owację. Król jest jeszcze cierpiący, ma się już jednak lepiej.

Petersburg 20. lutego. Ministerjum oświaty rozesłało do wszystkich szkół średnich okólnik, w którym zmienia pierwotne swe rozporządzenia dotyczące uczniów, którzy dwa lata przebyli w jednej klasie w gimnazjum, i nie zdali egzaminu do klasy następnej. Według dotychczasowego rozporządzenia uczniów, tacy mieli zupełnie zamkniętą drogę do dalszych studjów. W nowym okólniku pozwala ministerjum przyjmować ich bez egzaminu do szkół realnych, jeżeli od wystąpienia z gimnazjum nie upłynęło więcej nad trzy miesiące.

Moskwa 20. lutego. Na zamknięcie karnawału dał jenerał gubernator tutejszy tak zwaną *folle journée*. Zjechali się goście o godzinie drugiej po południu, tańczyli do szóstej, o tej porze nastąpił obiad z blinami, o ósmej goście się rozjechali, a o dziewiątej zjechali się ponownie i tańczyli do północy, o której podano postną kolację.

Belgrad 20. lutego. W Gradiszte strzelili żandarmi serbscy i strażnicy cłowi w prywatny holownik, noszący nazwę „Horvath.“ Statek ten holował dwa inne statki, naładowane rozmaitemi towarami. Rozkaz strzelania do tego statku otrzymali żandarmi serbscy od miejscowego urzędu cłowego, albowiem handlarz owoców Rista Popovic, właściciel holownika, miał wrzekomo nie zapłacić cła wywozowego. Ładunek statku był przeznaczony dla pewnej firmy wiedeńskiej. Władze zarządziły bardzo surowe śledztwo.

Londyn 20 lutego. O odwrocie generała Bullera nadeszły następujące bliższe szczegóły: Buller przekonawszy się w piątek w nocy, że nieprzyjaciel, który obozował w Metammeh, jest o wiele liczniejszy, i że każdej chwili mogą mu nadejść świeże posiłki z Chartumu, postanowił na własną rękę porzucić Gabat i rozpocząć odwrót przez puszczę Bajudę wrzekomo aż do Abuklei, właściwie jednak, jak o tem oficerowie dobrze wiedzieli, do Gakdulu. O tym odwrocie doniósł on generałowi Wolseleyowi, jako o nieuniknionej wojskowej konieczności. Dwa parowce Gordona zniszczono zupełnie, wszyscy żołnierze angielscy wymaszerowali z Gabatu pieszo, podczas gdy wielbłądów użyto tylko do dźwigania wody. Kolumna składała się w całości z 1600 Anglików i 300 Egipcjan z 1500 wielbłądami. Z rana 14-go b. m. spaliwszy resztę zapasów, nie dających się zabrać, rozpoczęli Anglicy odwrót. Nieprzyjaciel spostrzegł ten ruch odwrotowy dopiero w kilka godzin później, a i wtedy wysłali Arabowie tylko kilka małych oddziałów rekonesansowych za Anglikami i nie robili żadnych prób, aby odwrót powstrzymać. Anglicy doszli w pierwszym dniu, nie dawszy ani jednego strzału, do miejsca 10 mil oddalonego od Abuklei, gdzie się też oszańcowali. W nocy ruszyli w dalszy pochód i przybyli w niedzielę rano do Abuklei. Następnego dnia cofali się dalej i prawdopodobnie doszli już do Gakdulu, jednakże nie ma o tem żadnej pewnej wiadomości. Zdaniem korespondenta *Daily Telegraph*, miały wojska Bullera zatrzymać się w Gakdulu, dopóki ich łodzie nie przewiozą na tamtą stronę wodospadu. Dalej donosi tenże korespondent, że Mahdi wyruszył z Chartumu w 40 do 60 tysięcy ludzi ku Metammeh.

Pall-Mall-Gazette, która o powyższych wypadkach szeroko się rozpisuje, twierdzi, że cały plan kampanji Wolseley'a w ten sposób obrócił się w niwecz; Anglja nie jest już panią sytuacji w Sudanie i musi się teraz starać, aby uratować przynajmniej górny Egipt lub nawet tylko deltę Nilu.

Przecięcie drutu telegraficznego między Dongolą a Wanihalfą, skutkiem czego łączność armji angielskiej w Sudanie byłaby przerwaną, byłoby dla Anglików okropną klęską, a z każdą chwilą rośnie obawa, że Arabowie drut ten przetną.

Mahdi zabrał wszystkie papiery Gordona i wydane przez niego w Chartumie znaczki pieniężne, któremi teraz krajowcy płacą Anglikom. Tak samo noszą krajowcy rozdane przez Gordona ołowiane medale waleczności, które angielscy oficerowie od nich wykupują za grube pieniądze.

Berlin 20. lutego. Rada związkowa przyjęła już ustawę o zamknięciu granicy, przeto *Reichsanzeiger* ogłosi ją dopiero jutro.

Na wtorkowym porządku dziennym obrad parlamentu stoi sprawa subwencji dla parowców.

Londyn 20. lutego. Na giełdzie obiega pogłoska, że Wolseley został odwołany.

Ruch pociągów.

Ze Lwowa odchodzą:

Do Krakowa . . .	*10.46	4.04	6.35	5. 3	—
Do Podwołoczysk	10.27	*5.56	—	12.21	—
„ (z Podzamcza)	10.57	—	*6.06	12.57	—
Do Czerniowiec .	—	11.10	*6·30	12.15	—
Do Stryja	7.10	—	7.50	11.44	—

Do Lwowa przychodzą:

Z Krakowa . . .	9.27	*5.36	11.33	—	—
Z Podwołoczysk .	*10.26	3.05	—	4.10	—
(na Podzamcze)	*10.13	2.28	—	3.42	—
Z Czerniowiec . .	*10.06	3.35	—	3.52	—
Ze Stryja	8.32	—	8.20	10.56	—

Z Krakowa odchodzą:

Do Lwowa	*9.13	10.49	10.46	—	—
Do Wiednia . . .	5.40	*6.55	9.30	3.00	—
Do Prus	5.40	*6.55	7.55	9.30	—

Do Krakowa przychodzą:

Ze Lwowa	5.10	—	*6.48	2.33	—
Z Wiednia	*8.30	9.42	7.22	9.45	3.15
Z Warszawy . . .	*8.30	—	—	9.45	5.27
Z Prus	*8.30	9.42	—	—	3.15

* Gwiazdką są oznaczone pociągi pośpieszne. W obwódkach czarnych [ ] są godziny nocne, to jest od szóstej wieczór do szóstej rano.

Telegramy zbożowe dnia 19. lutego.

Peszt pszenica wiosenna 8.22—23. *Berlin* spirytus 43·25, olej rzepakowy 52·50, *Paryż* mąka 46·50. *Wiedeń* pszen. 8·25—50, spiryt. 27·50—75.

Wiedeński kurs urzędowy
dnia 19. lutego 1885 r.

Renta pap. aust.	83·55	Akcje banku kr.	305·30
„ srebrna „	84·05	Weks. na Lond.	124·20
„ złota „	107·—	Dukaty	5·81
Losy z r. 1860	99·15	Napoleondory	9·80—
Ak. b. aus.-węg.	868·—	Marki niemiec.	60·50

Kurs giełdy wiedeńskiej.

Wiedeń, dnia 20. lutego 1885
godzina 1 minut 46 po południu.

Alpiny	46.30	Węg. akcje kr.	316·25
Anglo-austr.	107·50	Unionsbank	78·—
Kolej Kar. Lud.	271·50	Nordbahn	249·75
Kolej połud.	144.10	Kolej Alföld.	187·75
Kolej państw.	308·30	Kolej lw.-czern.	217·75
Węg. Nordostb.	177 —	Wied. Comunal	125·25
Węg. obl. p. zł.	108·75	Elbetal	185·50
Węg. cis. losy r.	118·50	Bank krajowy	104·50
Renta węg. 4%	98·55	Bankverein	106·75
Ros. rubel pap.	130·1/2	Losy węgierskie	118·75
Galic. indemn.	102·—	Marki niemiec.	—·—

Usposobienie: spokojne.

godzina 10 minut 30 przed południem.

Akcje kredyt.	305·90	Anglo-austr.	107·40
Kolej Kar. Lud.	272·50	Kolej połudn.	144·—
Unionsbank	78·—	Napoleondor	9·80 1/2
Rosyjs. bankn.	1·30 1/2	Usposobienie: spokojne.	

Wiedeń 19. lutego godzina 5. minut 37.

Akcje kred. . .	305·90.	Papierowa renta	83·62
Akcje Kar.Ludw.	272·60.	Listy hypoteczne.	101·—

Paryż 19. lutego. Renta 3% 81·38.

Berlin, dnia 19. lutego 1885
godzina 5 minut 37 po południu.

Rosyjsk. bankn.	216·20	Akcje kredyt.	519.50
Lombardy	239·50	Galicyjskie	112.60
Pożyczka wsch.	65·60	Austr. bank.	165.20

Kurs pieniędzy i papierów publicznych.

Wiedeń 19. Lutego.

	płacą		żądają	
4⅕% Renta papierowa austr.	83	50	83	65
4⅕% „ srebrna „	84	—	84	20
4% „ złota „	106	85	107	—
5% „ papierowa (marcowa)	99	15	99	30
4% „ złota węgierska	98	55	98	70
5% „ papier. węgierska	94	05	94	20
4½% Ostbahnowe obligi	99	—	99	50
5% Obligi pożyczki kolej. węgier.	—	—	—	—
3⁸/₁₀% Losy z r. 1854 po 250 m. k.	127	—	127	75
4% „ „ 1860 „ 500 złr.	137	75	138	25
4% „ „ 1860 „ 100 „	141	75	142	25
„ „ 1864 „ 100 „	174	25	174	75
„ „ 1864 „ 50 „	173	50	174	—
Losy Como-Renten za sztukę	43	—	45	—
Bukowińskie oblig. ind. 10% podat.	101	50	102	—
Galicyjskie „ „ „ „	101	50	102	—
Akcje bankowe.				
Anglo-austrjackiego Banku 200 złr.	107	50	107	75
Boden-Credit austrjacki . 200 „	229	50	230	50
Credit-Anst. dla han. i prz. 160 „	304	70	305	—
„ Bank węgierski . 200 „	315	50	316	—
Depositen-Bank . . . . 200 „	204	—	205	—
Escompt Gesell. niż. astr. 500 „	648	—	653	—
Länderbank . . . . . 200 „	104	80	105	—
Austr.węg. Banku . . . 600 „	869	—	870	—
Unionbank . . . . . . 100 „	77	90	78	20
Verkehrsbank ogólny . . 140 „	148	—	148	50
Wied. Bankverein . . . 100 „	106	75	107	—
Akcje kolejowe.				
Albrechta . . . 200 złr. bez%	—	—	—	—
Alföld-Fiume . . 200 „ 5%	188	—	188	50
Donau-Dampfs.-Ges. 525 „ „	527	—	529	—
Elżbiety . . . . 210 „ „	236	25	236	75
Linz-Budweis . . 200 „ „	209	25	209	75
Salzburg-Tyrol . . 200 „ „	200	50	201	—
Ferdynanda-Nordb 1050 „ „	2490		2495	
Franciszka Józefa . 200 „ „	209	50	210	—
Gal. Karola Ludwika 210 „ „	270	50	271	—
Koszycko-Oderberg 200 „ 4%	152	25	152	75
Lwowsko-Czer.Jaska 200 „ 5%	216	—	216	50
Nordowest austr. . 200 „ „	177	—	177	50
„ Elbethal Lit.B. 200 „ „	184	50	185	—

	płacą		żądają	
Rudolfa. . . . . 200 złr. 5%	185	25	185	75
Siedmiogrodzka I. . 200 „ „	186	50	187	—
Staats-Eisenb.Ges. . 200 „ „	306	—	306	30
Südbahn (Lombardy) 200 „ „	143	—	143	25
Theisbahn (Cisańska) 200 „	250	—	250	50
Węg. gal. Łupkow . 200 „	180	25	180	75
„ Nord-Ost . . 200 „ „	176	25	177	—
„ Westbahn . . 200 „ „	180	75	181	25
Listy zastawne.				
4½% Banku krajowego	—	—	—	—
4½% Bod. Cred. allg. złotem płat.	123	—	123	75
4½% „ „ „ papier. 50 lat	98	25	98	75
3% prem. Bod. Credit. allg.	97	—	97	50
6% Zakł. kred. krakowsk. 18 lat	99	50	100	—
7% Listy dłużne „ 20 lat	100	—	102	—
6% Zakł. kred. krak. . . 36 lat	99	50	100	—
5½% „ „ „ srebr. 36 lat	—	—	—	—
4% Gal. Tow. kred. ziem.	91	50	92	50
5% „ „ „ „ nowe 37 lat	99	70	100	20
4% „ „ „ „ „ 41 lat	87	50	—	—
6% „ Bank hipot. lwowski	101	—	101	50
5% „ „ „ „ prem.	98	75	99	50
5% „ „ „ „ 40 lat	97	—	97	25
5% Bank austr. węg. (Nation.) w. a.	102	75	103	—
5% Szląs. aust. Bod.-Credit-Anstalt	101	50	102	—
5½% Węg. Instyt. Bod.-Credit	102	75	103	75
4% „ Bank Hip. prem.	101	—	—	—
Priorytety kolejowe.				
Albrechta . . . . 300 złr. 5%	100	20	100	50
Alföld-Fiume . . . 200 „ „	100	70	101	—
„ „ Em. 1874 200 „ „	99	70	100	20
Donau-Dampfs. 100 200 „ 6%	110	—	—	—
Elżbiety za 200 Mrk. opod.	112	30	112	80
„ za 200 Mrk. nie opod.	119	80	—	—
Ferdyn. Nordb. m. kon. 5%	105	75	106	15
„ Mor.-Szląz. linia 1871/2 5%	105	50	105	75
„ poż. 1876 r. 100 złr. 5%	107	50	—	—
Franc. Józef Em. 1884 . 4%	91	30	91	60
Gal.-Karol.-Lud. 1881 300 złr. 4½	100	30	100	70
„ Jarosław 300 „ „	99	75	100	25
Koszycko-Oderb. . 200 „ 5%	100	50	100	80
4% Lwów-Czern. Em. 1884 (10% p.)	82	75	83	75
4% „ „ 1884 (wolne od p.)	90	25	90	75
Nordwestb. austr. . 200 złr. 5%	103	90	104	30
„ „ Lit. B. 200 „ „	103	—	103	25

	płacą		żądają	
Nordwb. austr. Em. 1874 200 m. 5%	128	—	—	—
Rudolfa z 1884 r. . 100 złr. „	88	10	88	40
„ Salzkam. gut. zł. 200 m. „	116	50	116	75
Siedmiogrodzkiej I . 200 złr. „	99	75	100	25
Staatseisenbahn . . 500 fr. 3%	194	—	195	—
Südbahn (Lombardy) 500 fr. 3%	151	50	152	—
„ „ 200 złr. 5%	126	—	126	50
Theissb.-Gesell. . 1000 „ „	106	—	—	—
Węg. gal. Łupkow. . 200 „ „	99	90	100	30
„ „ II Em. 200 „ „	99	70	100	—
„ Nordost . . . 300 „ „	99	40	99	60
„ „ złotem . 200 „ „	122	—	122	50
„ Westbahn . . . 200 „ „	99	75	—	—
„ „ Em. 1874 200 „ „	99	70	—	—
Losy.				
4% Donau Regul. . . złr. 100	114	—	115	—
Premiowe Wiedeńskie . „ 100	125	—	125	50
„ Węgerskie . „ 100	115	—	115	50
3% „ Tureckie . . fr. 400	21	25	21	50
Kredytowe . . . . . złr. 100	178	25	178	75
Clary . . . . „ 40	43	50	44	25
4% Donau-Dampfsch. „ 105	114	—	115	—
Insbrucku . . . . . . „ 20	19	—	19	50
Keglewicha . . . . . „ 10	19	—	—	—
Krakowskie . . . . . „ 20	18	90	19	30
Ofner (miasta Budy) . „ 40	46	—	—	—
Palfy . . . . „ 40	39	50	40	50
Rudolfa . . . . „ 10	19	50	20	—
Salma . . . . „ 40	54	50	55	—
Salzburgskie . . . . . „ 20	22	—	22	50
St. Genois . . . . . „ 40	48	75	49	25
Stanisławowskie . . . „ 20	—	—	—	—
4½% Tryesteńskie . „ 100	130	—	131	50
4% „ . „ 50	67	—	69	—
Waldsteina . . . . . „ 20	29	75	30	50
Windischgrätza . . . „ 20	37	40	37	90
Cisańskie	116	80	117	20
Czerw. krzyża	14	25	14	50
Węg. Czerw. Kryża . . .	9	10	9	30
Serbskie	30	20	30	70
Warszawa 19. Lutego.	rb.	kp.	rb.	kp.
5% Listy zastawne nowe 1869 r.	—	—	95	60
kupon .	—	—	—	75
4% Listy likwidacyjne	—	—	60	—
kupon .	—	—	—	83⅓

Lwów. Z Izby handlowej, 20. lutego 1885.

1. Akcje za sztukę.

bez kuponu bieżącego bez dywidendy:	płacą		żądają	
Kolej galic. Kar. Lud. 200 zł. m. k.	269	—	272	—
„ lwow. czer.-jass. 200 zł. w. a.	215	50	218	50
Banku hypot. galic. 200 zł. w. a.	284	—	288	—
„ kredyt. galic. 200 zł. w. a.	237	—	242	—
2. Listy zastawne za 100 złr.				
Tow. kred. galic. 5 prc. w. a.	99	50	100	50
„ „ „ 4 „ „	91	75	93	—
„ „ „ 5 „ okres.	99	50	100	50
„ „ „ 4 „ „	87	25	88	25
Banku krajowego 4½% w. a.	101	—	102	—
„ hyp. galic. 6 „ „	101	—	102	—
„ „ „ 5 „ „	96	60	97	60
„ „ „ 5 „ z 10% prm.	98	60	99	60
3. Listy dłużne za 100 złr.				
G. Z. kr. wł. (d. 6%) 3% w likw.	58	—	60	—
„ „ „ „ (d. 5%) 2½% „	58	—	60	—
4. Obligi za 100 złr.				
Indemnizacyjne galic. 5 prc. m. k.	101	50	102	50
Kom. banku kraj. 5 prc. w. a. I em.	96	75	97	75
Pożyczka kraj. z r. 1873 6 prc. w. a.	102	75	104	—
„ „ „ 1883 4½% „	90	60	91	60
5. Losy.				
Losy miasta Krakowa	17	—	19	—
„ „ Stanisławowa	22	50	24	50
6. Monety.				
Dukat holenderski	5·71		5·81	
Dukat cesarski	5·76		5·86	
Półimperjał rosyjski	10·—		10·12	
Rubel rosyjski srebrny	1·54		1·64	
„ „ papierowy	1·29		1·31	
100 marek niemieckich	60·25		61·—	

Teatr i widowiska.

Teatr hr. Skarbka:

Dziś, w Piątek: *Deputowany z Bombignac* i *Bilecik miłośny*.

Jutro: *Łucja z Lammermooru*.

Muzeum zakładu narodowego Ossolińskich od godziny 10 do 1 codziennie; po południu zaś od 3 do 5 we wtorek i piątek. Wstęp wolny.

Muzeum przemysłowe w ratuszu codziennie od godziny 9 do 6; w poniedziałek 50 ct. w inne dnie 30 ct.

Ogłoszenie konkursu.

L. 4011. 331 1—3

W myśl uchwały Rady miejskiej z dnia 15 stycznia 1885 ogłasza się niniejszem konkurs na posadę rewidenta techniczno-rachunkowego przy Magistracie krakowskim z płacą **1400 złr.** i dodatkiem służbowym **200 złr.** rocznie.

Kandydaci, ubiegający się o tę posadę, winni do **dnia 28 lutego b. r.** wnieść do Rady miejskiej podania, zaopatrzone w dokumenta, wykazujące wiek, poddaństwo austrjackie, teoretyczne i praktyczne wiadomości techniczne, oraz świadectwo złożonego egzaminu z rachunkowości państwowej.

Instrukcja dla rewidenta techniczno-rachunkowego uchwaloną została przez Radę miejską na posiedzeniu dnia 15 stycznia 1885 r. i zamieszczoną będzie w Dzienniku rozporządzeń miasta Krakowa.

Dnia 25 stycznia 1885.

Z Magistratu stoł. król. m. Krakowa.